



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zbuduj statek jak marzenie!

| s. 5



Miasto, które podzieliła Odra

| s. 6



Razem wnosimy do tego miasta wiele dobrego

| s. 7



Nadchodzi czas utrudnień

REGION: Mamy złą wiadomość dla kierowców. W przyszłym tygodniu rozpoczną się pierwsze utrudnienia w ruchu drogowym związane z budową obwodnicy Trzyńca. Już w tym roku zobaczymy efekty budowy – konstrukcje mostów i niektórych odcinków nowej drogi.

Budowa dwóch odcinków obwodnicy, Niebory – Oldrzychowice i Oldrzychowice – Bystrzyca, rozpoczęła się w październiku ub. roku. Do końca zeszłego roku trwały głównie prace przygotowawcze. Obecnie budowlancy przesuwają sieci inżynierskie, by nie przeszkadzały w budowie, ale stawiają już także fundamenty mostów, w niektórych miejscach prowadzone są prace ziemne pod budowę drogi. – Na przykład w Bystrzycy pracują wiertnice, ponieważ wykonujemy już pale pod mosty – powiedziała redakcji zarządzająca budową Irena Krzyżanek z ostrawskiej Dyrekcji Dróg i Autostrad. – Dalej będziemy się posuwali do przodu w zależności od pogody. W tym roku będą już widoczne konstrukcje mostów i dróg, choć nie na całej trasie – dodała. Całość ma być gotowa w 2017 roku.

Pierwszych utrudnień w ruchu, mających związek z budową obwodnicy, należy się spodziewać już w najbliższą środę, 4 marca. W tym dniu dojdzie do kilku zmian w organizacji ruchu w Nieborach i Oldrzychowicach. – Do czterech metrów zostanie zwężona jezdnia na lokalnej drodze prowadzącej z Nieborowskiego Kopca w kierunku obory. Zmiany dotyczą odcinka o długości ok. 50 metrów – poinformowała rzeczniczka ratusza w Trzyńcu, Šárka Szlaurová. Kierowcy będą musieli zmniejszyć prędkość do 30 km na godz. i przestrzegać znaków drogowych regulujących pierwszeństwo przejazdu.

– W środę zostanie również całkowicie zamknięta droga lokalna prowadząca od siedziby działkowców w



Fot. DANUTA CHLUP

Na placu budowy w Bystrzycy przykuwają uwagę duże wiertnice.

Nieborach w kierunku Gutów (chodzi o jedną z dróg, po której można dojechać do zabytkowego drewnianego kościołka) – dodała Miriam Hronovská, kierownik Wydziału Transportu w Urzędzie Miasta. Dla kierowców zostanie wyznaczony objazd, natomiast dla pieszych tymczasowe przejście przez plac budowy, po którym dostaną się do przystanku autobusowego. Oba ograniczenia w Nieborach potrwają aż do końca przyszłego roku.

Krócej, bo tylko do połowy wrześ-

nia br., będą się borykali z utrudnieniami mieszkańcy jednej z części Oldrzychowic, gdzie będzie remontowana lokalna droga koło stawu Trombika.

– Przy zamkniętym odcinku stoją domy jednorodzinne. Wykonawca budowy będzie musiał zapewnić ich mieszkańcom dojazd przez plac budowy – wyjaśniła Szlaurová. Rzeczniczka przypominała, że wszelkie informacje o przebiegu budowy oraz numery telefonów do koordynatorów prac budowlanych są na bieżąco

zamieszczane na stronie internetowej miasta w osobnej zakładce „Obchvat města Trínce”.

Dyrekcja Dróg i Autostrad nie zakłada w tym roku poważnych ograniczeń w ruchu drogowym związanych z budową obwodnicy. – Na pewno będą pewne zmiany na lokalnych drogach, lecz na głównej I/11 nie mamy w planie zamykania żadnych odcinków czy też prowadzenia ruchu jednym pasem – powiedziała Irena Krzyżanek „Głosowi Ludowi”.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

ZAROBIŁ NA >>IDZIE<<

Jeden z graczy niedzielą 87. galę rozdania Oscarów zapamięta na długo. Stawiając u bukmachera 450 zł na „Idę”, „Birdmana” i „Grand Budapest Hotel”, zgarnął ponad 72 tys. zł. To największa wygrana w kategorii typowania nagród filmowych w Polsce. Na wygraną złożyły się trzy kupony, na których zwycięzca oprócz „Idy” wytypował właśnie film Alejandro G. Inarritu oraz „Grand Budapest Hotel”. (PAP)

STRAŻNICY OPUŚCILI KOSZARY

Wczoraj budynki na terenie cieszyńskich koszar, które zajmowane były przez Straż Graniczną, zostały przekazane Starostwu Powiatowemu w Cieszynie. Tym samym piątek przeszedł do historii jako data pożegnania funkcjonariuszy w zielonych otokach z kompleksem koszarowym w Cieszynie.

Historia cieszyńskich koszar sięga roku 1890, kiedy to podjęto decyzję o budowie nowego kompleksu koszarowego, który miał zastąpić stare koszary pochodzące z 1784 roku zlokalizowane w rejonie obecnego Placu Teatralnego. W 1895 roku przekazano do służby pierwsze budynki zespołu koszarowego. Nowe koszary nosiły imię Arcyksięcia Fryderyka Habsburga. Od 1920 roku do wybuchu II wojny światowej w koszarach stacjonował 4. Pułk Strzelców Podhalańskich. W latach 30. ubiegłego stulecia rozpoczęło się przekazywanie byłych austriackich budynków koszarowych na cele niezwiązane z infrastrukturą wojskową. Poza wojskiem, które stacjonowało w cieszyńskich koszarach, swoją siedzibę miała także Straż Graniczna II RP.

Po II wojnie światowej do cieszyńskich koszar wprowadziły się Wojska Ochrony Pogranicza.

(ox.pl)

POGODA

sobota
niedziela



dzień: 5 do 9 °C
noc: 2 do -1 °C
wiatr: 1-2 m/s

poniedziałek



dzień: 6 do 10 °C
noc: 4 do 2 °C
wiatr: 4-7 m/s

Unia wciąż pomaga

Województwo morawsko-śląskie nadal może liczyć na kolejne pieniądze z Unii Europejskiej. Na otrzymanie pomocy z UE, za pośrednictwem Regionalnego Programu Operacyjnego, będą miały szansę w najbliższym czasie zarówno szkoły, jak i miasta i gminy. Szkoły mogą liczyć na dofinansowanie w ramach projektu „Promowanie nauki języków obcych w szkołach średnich”. Za unijne pieniądze zostaną zmodernizowane 32 pracownie językowe w 19

placówkach. O możliwości wsparcia z UE dla gmin dyskutowano z kolei w tym tygodniu w Ostrawie podczas 10. Konferencji Burmistrzów i Wójtów, którą z władzami regionu zorganizowała Agencja Rozwoju Regionalnego. Wiadomo, że województwo przygotowało kilka programów dotacyjnych, w ramach których będą mogły być dofinansowane ważne projekty zarówno poszczególnych miejscowości, jak też mikroregionów i związków komunalnych. (kor)

REKLAMA

Wykorzystaj BENE-FITY w ośrodkach sportowych VITALITY

kręgle tenis masaże

pobyt w pensjonacie Owieczka

www.vitalityslzsko.cz | tel.: 736 626 848
www.penzionovecka.cz | tel.: 734 753 840

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz



KRÓTKO

DOBRE SERCE

BUKOWIEC (kor) – Jak co roku władze wioski wyróżnią zasłużonych dla wioski mieszkańców. Każdy z nich otrzyma statuetkę, które bukowianie nazwali „Chytry gazda” i „Chytry gazdzina”, a stanie się tak w sierpniu podczas Dnia Bukowca, zwanego popularnie Festiwalem Plackowym. W tym roku nagrodzeni zostaną ci mieszkańcy, którzy charakteryzują się przede wszystkim dobrym sercem. Chociaż do sierpnia pozostało jeszcze sporo czasu, mieszkańcy Bukowca mogą już zgłaszać kandydatów do gminnego wyróżnienia w Urzędzie Gminy.

* * *

WAŻNA PREWENCJA

CZEŚKI CIESZYN (kor) – Na lutowej sesji Rada Miasta uchwaliła przyznanie miejskich dotacji organizacjom działającym na rzecz zapobiegania przestępczości. Na wsparcie finansowe mogą liczyć Klub Młodych Filadelfia (65 tys. koron), Stowarzyszenie Obywatelskie AVE (30 tys. koron), Caritas Czeski Cieszyn (35 tys. koron) oraz ośrodek Złota Orlice czeskiej organizacji skautowej Junák (40 tys. koron).

* * *

GOŚCILI
AMBASADORA

REGION (kor) – Do Ostrawy zawiązał w środę nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Republice Czeskiej, Andrew H. Schapiro. Dyplomata, którego matka urodziła się przed wojną w Pradze, w towarzystwie hetmana województwa, Mirosława Nováka, odwiedził m.in. Wyższą Szkołę Górniczą – Uniwersytet Techniczny, Dolny Obszar Witkowiec. Spotkał się też z prezydentem miasta Ostrawy, Tomášem Macurą, oraz przedstawicielami społeczności romskiej. Ambasadora USA interesowały m.in. kwestie rozwoju gospodarczego regionu i ochrony środowiska.

* * *

GMINNA POŻYCZKA

BYSTRZYCA (kor) – Radni ponownie uchwalili, że bystrzycanie będą mogli korzystać z pożyczek z gminnego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa. Pożyczkę będzie można wykorzystać m.in. na zagospodarowanie poddasza, remont dachu, wymianę okien, ocieplenie budynku, podłączenie posesji do sieci kanalizacyjnej, wodociągowej lub gazociągu. Potrzebne formularze są dostępne na stronie internetowej gminy, a należy je złożyć w Urzędzie Gminy do 25 marca. O przyznaniu pożyczki zdecyduje komisja powołana przez Radę Gminy.

* * *

NOWE ATRAKCJE

ŁOMNA DOLNA (kor) – Uroczą dolina rzeki Łomnej i puszcza Mionsz zawsze przyciągały wielu turystów. Ich liczba jeszcze wzrosła po tym, jak przed rokiem otwarto w puszczy nową ścieżkę edukacyjną pn. „Ścieżka krajem dawnych górali”, a z nią w Łomnej Dolnej centrum informacji turystycznej. Wszystko wskazuje na to, że turystów może być jeszcze więcej, a kolejnym magnesem dla nich ma być kolejna ścieżka edukacyjna, którą władze Łomnej Dolnej nazwali Szlakiem Zbójników. Wioska uzyskała już dotację na realizację pierwszego z dwóch etapów projektu.

Ministerstwo w sprawie Sikory

Jest werdykt czeskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie członkostwa pełnomocnika gminnego Kongresu Polaków dla Karwiny, Melchiora Sikory, w miejskim Komitecie ds. mniejszości narodowych. Ministerstwo nie znalazło żadnych uchybień Miasta Karwiny podczas powoływania komitetu. Odpowiedź ministerstwa jest jednak tylko poglądem prawnym i nie ma mocy obowiązującej. Obowiązująca wykładnia leży w kompetencji właściwych sądów.

Przypomnijmy, że w połowie stycznia Kongres Polaków zwrócił się do Wydziału Administracji Państwowej Nadzoru i Kontroli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze o zbadanie uchwał Miasta Karwiny dotyczących składu komitetu ds. mniejszości narodowych, powołując się na ustawę, zgodnie z którą przedstawiciele mniejszości narodowych mają prawo do współdecydowania o sprawach, które ich dotyczą, zarówno na szczeblu gminnym, jak i wojewódzkim i państwowym. W piśmie do ministerstwa prezes Kongresu, Józef Szymeczek, argumentował tym, że gmina ma obowiązek wcielenia do komitetu przedstawiciela mniejszości narodowej wydelegowanego przez organizację reprezentującą interesy danej mniejszości. Z odpowiedzi dyrektora wydziału, Marii Kostruhovej, wynika jednak, że nie ma takiego obowiązku.

– Samorząd gminny jest wprawdzie odpowiedzialny za powoływanie komitetów, nie ma jednak obowiązku



wyboru do komitetu każdego obywatela, który zostanie wydelegowany przez daną organizację. Zapewnie nie „obowiązkowego wykorzystania”

wszystkich osób delegowanych nie jest z góry możliwe również ze względu na to, że skład personalny komitetów ustala się na zasadzie gło-

sowania, zaś przy jego demokratycznym przebiegu nie da się wykluczyć niewybrania proponowanych kandydatów. Prawo do delegowania należy zatem rozumieć jako prawo do proponowania kandydatów, a nie jako prawo ich wyboru, które leży w gestii samorządu gminnego – czytamy w odpowiedzi ministerstwa z tym, że w przeciwnym razie zostałyby pogwałcone ustawowe prawo samorządu do wybierania członków swoich organów doradczych oraz określenia liczby jego członków.

Zdaniem Szymeczka, ustawa o gminach pozwala na różne interpretacje, które niekoniecznie muszą być korzystne dla polskiej mniejszości. – Dla naszego społeczeństwa oznacza to przeprowadzanie w przyszłości szerokiej dyskusji, której efektem będzie jak najwięcej kandydatów do komitetów ds. mniejszości narodowych wybranych z woli polskiej mniejszości, a nie z woli politycznej – skomentował prezes Kongresu Polaków. (sch)

Dziekanem Stavárek

Działający w Karwinie Wydział Przedsiębiorczości i Handlu Uniwersytetu Śląskiego w Opawie ma nowego dziekana. Członkowie Senatu Akademickiego wybrali na to stanowisko Daniela Stavárka. Nowy dziekan jest ekonomistą, na karwińskim wydziale jest kierownikiem katedry finansów i księgowości. Do

zmiany na stanowisku dziekana doszło po wyborze dotychczasowego dziekana, Pavla Tuleji, na rektora opawskiego Uniwersytetu Śląskiego. Tuleja, który na karwińskim wydziale UŚ wykłada od 1997 roku, a od 2013 roku stał na jego czele, obejmie swoją funkcję 1 marca. (kor)

Konkurs przyszłych mechaników



Adam Tomáš, uczeń Zespołu Szkół Średnich Przedsiębiorczości i Usług w Jabłonkowie, zwyciężył w eliminacjach wojewódzkich konkursu „Automechanik” Junior 2015, które odbywały się w środę i czwartek w Jabłonkowie. Wzięło w nich udział 14 młodych mechaników samochodowych z całego województwa, kształcących się w 11 szkołach średnich całego województwa. Dodajmy, że na drugim miejscu uplasował się Marian Kadich ze szkoły we Frydku-Mistku (wspólnie z Tomášem wyjedzie na kolejne zmagania do Młodej Bolesławi), trzecie miejsce wywalczył Marek Peřina z Hawierzowa. (kor)

Miliony na drogi

Ministerstwo Transportu wydzieliło w budżecie dla wszystkich województw kwotę 4,4 mld koron na remonty dróg. Do kasy województwa morawsko-śląskiego trafi ponad 247 mln koron, które przeznaczone zostaną na naprawę dróg drugiej i trzeciej klasy. Włodarze regionu dodają do tej kwoty kolejne 47 mln koron. Dotacja z resortu transportu cieszy wicehetmana Daniela Havlíka.

– W naszym regionie drogi drugiej i trzeciej klasy mają długość 2735 kilometrów. Remontu wymaga około co czwarty kilometr. Dzię-

ki dotacji będzie można naprawić więcej dróg, niż pierwotnie planowaliśmy – powiedział wicehetman. – Podczas remontów odnowiona zostanie przede wszystkim asfaltowa nawierzchnia dróg, a prace ruszą od razu po zakończeniu przetargów publicznych.

Najwięcej, bo aż 15 dróg zostanie odnowionych w powiecie bruntalskim. W Nowojiczyńskim będzie ich 11, w powiecie frydecko-misteckim siedem, w Ostrawie cztery, w regionie karwińskim zaś będą to dwie drogi. (kor)

Zaczynają się utrudnienia

Jak już pisaliśmy, rozpoczyna się kolejny etap modernizacji korytarza kolejowego między Czeskim Cieszynem a Dziecmonowicami. W Czeskim Cieszynie problemy zaczną się w najbliższy poniedziałek. Od 2 do 6 marca zamknięty zostanie całkowicie dla ruchu kołowego przejazd pod wiaduktem przy remizie strażackiej. W poniedziałek rozpocznie się też remont chodnika od przejścia podziemnego Demelloch (łączy ul. Jabłonkowską i Główną) po przejście dla pieszych przy dworcu autobusowym. Aż do czerwca piesi będą musieli korzystać tam z pasa drogi oddzielonego od jezdni prowizorycznym ogrodzeniem.

Od piątku 6 marca aż do 30 lipca częściowo zostanie zamknięte z powodu remontu przejście podziemne między budynkami dworca a hipermarketem Billa. Przechodnie udający się od Billi do centrum miasta będą musieli skorzystać z nowego przejścia dla pieszych przy restauracji Dzik i przez torowisko będą mogli dotrzeć na drugi peron, skąd będą mogli wejść do nieobjętej remontem części tunelu.

Od soboty 7 marca do 30 kwietnia zostanie ograniczony ruch pod wiaduktem przy ulicy Wiaduktowej. W tym terminie będzie też zamknięty dla ruchu kołowego graniczny Most Przyjaźni łączący oba Cieszyny. (kor)

Ulotka ostrzega przed narkotykami

Wśród młodych mieszkańców polskiej części Śląska Cieszyńskiego wciąż panuje podsypany przez część polskich mediów mit o tym, że w Republice Czeskiej narkotyki są właściwie legalne. Te niedokładne informacje powodują, że do Czeskiego Cieszyna, który od Polski dzieli tylko trzy mosty przez Olzę, przyjeżdża sporo młodych Polaków przekonanych,

że środki odurzające można tam kupić lub zażywać bezkarnie. Tak oczywiście nie jest. By przestrzec młodzież przed karami, które grożą takim naiwnym, Urząd Miejski w Czeskim Cieszynie wydał wspólnie z dyrektcją Straży Miejskiej polskojęzyczną ulotkę. Ta ma za pośrednictwem władz powiatu cieszyńskiego i władz Cieszyńska trafić do szkół i młodych ludzi.

Ulotka ostrzega, że w Republice Czeskiej, tak samo jak w Polsce, narkotyki są w pełni nielegalne. Prawo w RC określa jednak małą ilość narkotyków, której posiadanie jest tylko wykroczeniem. Przechowywanie większej niż określona przez ustawę dawki jest przestępstwem i grozi za to kara więzienia. U obcokrajowców kara jest bardziej dotkliwa, bo także

w przypadku wykroczenia mogą oni zostać ukarani wydaleniem i zakazem pobytu na terenie RC.

W ulotce można też przeczytać, że temu, kto poczęstuje kolegę narkotykami, a ten dozna uszczerbku na zdrowiu, grozi do 12 lat więzienia. W przypadku śmierci „poczęstowanego” może to być aż 18 lat za kratkami. (kor)

Twórczość doczytana do końca...

Lech Przeczek był gościem czwartkowego Salonu Literackiego w kawiarni Avion. Spotkanie z twórczością poety, prozaika, aforysty, tłumacza, publicysty i członka Gminy Pisarzy w Pradze, synem poety Wilhelma Przeczka, zatytułowane „Wieczór pełen aforyzmów”. To właśnie tę krótką formę literacką w ostatnich latach upodobał sobie Lech Przeczek.

– Początki mojej twórczości literackiej związane są z ukazującą się tutaj prasą polskojęzyczną. Pierwsze utwory publikowałem w „Ogniwie”, „Zwrocie”, „Kalendarzu Śląskim”. Pochodzę z rodziny literackiej, ojciec był znanym poetą, siostra również zajmuje się pisarstwem – przedstawił się zebranej w Avionie publiczności gość Wieczoru Literackiego.

Pochodzący z Bystrzycy, a mieszkający obecnie w Trzyczcu poeta ma osiem książek, w tym jedną po polsku („Ścieżka przez pamięć”), dwie w wersji dwujęzycznej, a resztę – po czesku. Jak przyznał w czasie czwartkowego spotkania, to właśnie w języku czeskim pisze najchętniej i to po czesku rodzą się jego głowie pomysły, załączki przyszłych aforyzmów. Tylko niektóre z nich doczekały się wersji polskiej, bo, jak podkreślał poeta, tę formę przetłumaczyć jest niezwykle trudno.

Uczestnikom wieczoru literackiego zaprezentował jednak swoje aforyzmy zarówno w języku czeskim, jak i polskim. Napisał ich już setki, większość z nich była publikowana w różnych czasopiśmiech oraz książkach. „Aforyzm ma w odróżnieniu od powieści tę niewątpliwą zaletę, że czytelnik zwykle bez problemu doczyta go do końca” – przytoczył

Przeczek czytelnikom swój „Aforyzm o aforyzmie”. Jak przyznał, tworzone przez niego aforyzmy, czyli zwięzłe, lapidarne, przeważnie jednozdaniowe wypowiedzi, podzielić można na kilka grup tematycznych. Są to przede wszystkim parafrazy znanych powiedzeń i przysłów, aforyzmy dotyczące eko-

nomii, gospodarki, pracy itp. (jako że z wykształcenia Przeczek jest ekonomem) oraz aforyzmy o kobietach i związkach damsko-męskich. „Cudze błędy powtarzają tylko ci, którzy nawet nie potrafią popełniać własnych”, „Kobiety zwykle o wiele chętniej odślaniają swoje ciało niż duszę”, „Był wprawdzie na dobrej

drodze, lecz szedł nią niestety w odwrotnym kierunku” – to tylko niektóre z napisanych po polsku aforyzmów Lecha Przeczka. Jak mówił w rozmowie z czytelnikami, pomysły na te króciutkie formy czerpie po prostu... z życia. – Wystarczy tylko dobrze patrzeć, a pomysły same się pojawiają – opowiadał. (ep)



Lech Przeczek w czasie Wieczoru Literackiego w kawiarni Avion.



Kto z czytelników na Dolański Gróm?

Znany zwycięzca pierwszej odsłony zabawy, w której do zdobycia było pięć podwójnych biletów na tegoroczny Dolański Gróm w Karwinie. Przypomnijmy, iż 2 maja w ramach festiwalu muzycznego organizowanego przez MK PZKO w Karwinie-Frysztacie wystąpią na stadionie zimowym sławy polskiego rocka – formacje Perfect i T.Love. Podium uzupełni zaś znana czeska grupa pop rockowa Chinaski.

Podwójne karnety na Dolański Gróm trafiły do: Andrzeja Cieślara z Koszarzysk, Andrzeja Krzyżanaka z Karwiny, Jacka Bielińskiego z Cz. Cieszyna, Gabrieli Polakowej z Trzyczca i Barbary Kotek z Mostów koło Jabłonkowa. Bilety są do odebrania w siedzibie redakcji „Głosu Ludu” w Czeskim Cieszynie, ul. Komeńskiego 4. Gratulujemy!

Poprawna odpowiedź na pytanie konkursowe: Utwór „Autobiografia” Perfectu znajduje się na drugim albumie zespołu – „Unu”. (jb)

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na spotkanie w środę 4. 3. o godz. 14.00 do Domu PZKO.

BYSTRZYCA – Klub Seniora przy MK PZKO zaprasza na spotkanie i prelekcję pt. „Wiosna w ogrodzie”, która odbędzie się w środę 4. 3. o godz. 17.00 w Domu PZKO.

CIESZYN – Pierwsze spotkanie – Koła gwary – pod hasłem „Rzódzimy, rozprawiómy, śpiwómy po naszymu a nie jyny” odbędzie się w Domu Narodowym w Cieszynie w poniedziałek 2. 3. o godz. 17.00, w sali nr 28 na drugim piętrze.

GRÓDEK – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków na walne zebranie w niedzielę 8. 3. o godz. 16.00 do Domu PZKO. W programie występ dzieci naszego przedszkola.

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – Zarząd MK PZKO zaprasza na walne zebranie w niedzielę 8. 3. o godz. 15.30 do sali Domu PZKO. W programie kulturalnym wystąpi Teatrzyk z Datyń.

KARWINA – Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej zaprasza na spotkanie z cyklu „Podróże marzeń” we wtorek 3. 3. o godz. 18.00 do biblioteki na Rynku Masaryka w Karwinie-Frysztacie. „Finlandia z perspektywy bicyklowego zica” to prelekcja Zbigniewa Pawlika o wyprawie członków Turystycznego Klubu Kolarskiego „Ondraszek” z Cieszyna przez Litwę, Łotwę i Estonię do Finlandii.

KARWINA-RAJ – MK PZKO zaprasza członków i sympatyków na zebranie sprawozdawcze, które odbędzie się 8. 3. o godz. 15.00 w Domu PZKO przy ul. Kubusza. W programie program kulturalny, sprawozdanie z działalności Koła, dyskusja z przedstawicielem Zarządu Głównego.

KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW w RC – Zarząd Klubu Nauczycieli Emerytów zaprasza na uroczystość Dnia Nauczyciela połączoną z Jubileuszem 80- lecia założenia KNE. Spotkanie odbędzie się 31. 3. o godz. 15.00 na Strzelnicy w Cz. Cieszynie. W programie kulturalnym wystąpi Kabaret Dagmar Foniok „Dasza von Yock”. Zgłoszenia prosimy przysyłać w terminie do 8. 3. Janinie Wałach, nr komórki 777 320 802, adres e-mailowy: janina.walach@centrum.cz. Opłata nauczycieli nie zrzeszonych w KNE wynosi 100 kc.

MIĘDZYGENERACYJNY UNIWERSYTET REGIONALNY PZKO w RC – Zaprasza na spotkanie, które odbędzie się w czwartek 5. 3. o godz. 17.00 w auli Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Cz. Cieszynie. W programie wykład Marka Szołtyśka pt. „Śląsk, takie miejsce na ziemi”.

OLBRACHCICE – Zarząd MK PZKO zaprasza z okazji Dnia Kobiet 8. 3. o godz. 16.00 na spotkanie pt. „Kwiatki dla pań” do Domu PZKO. W programie występ zespołu wokalnego „Niezapominajki” z Suchej Średniej oraz dzieci PSP i Przedszkola. Zapraszamy Panie i Panów.

WĘDRYŃIA – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie, które odbędzie się we wtorek 3. 3. o godz. 15.00 w Czytelnicy. W programie prelekcja inż. Jana Lazara pt. „Podróże po Ameryce”.

OFERTY

SPRZEDAM OBRAZY OLEJNE – Gustaw Fierla, Stanisław Kraus, Ida Minzberg. Kontakt: tustelan@seznam.cz GL-148

SPRZEDAM MIESZKANIE 2+ kk, 54 m², własność prywatna, Cz. Cieszynie ul. Bożka po całkowitej rekonstrukcji. Parter podwyższony.

INFORMATOR

Możliwość mieszkania i biznesu. Kontakt – SMS tel. 605 449 460. Niskie koszty mieszkania. Cena umowna. GL-154

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

KUPIĘ INSTRUMENTY muzyczne i antyki. Tel. 608 374 432. GL-105

MALOWANIE, prace murarskie, okna. Tel. 603 854 651. GL-086

WYCINANIE i pielęgnacja drzew. Tel. +48 602 716 518. GL-083

LEKCJE PIANINA. Tel. +48 606 893 537. GL-083

USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556. GL-056

PRZECIEKA CI DACH, ka-pie Ci do domu – zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-742

MATRYMONIALNE

KAWALER, NIEPALĄCY, poszukuje dziewczyny z poczuciem humoru, optymistki w wieku 31-37 lat. Kontakt: pingwin@centrum.cz. RK-018

WYSTAWY

CZ. CIESZYN, KONGRES POLAKÓW, Komeńskiego 4: do 9. 3. wystawa pt. „Działalność Klubu 99”. Czynna w dni powszednie w godz. 8.00-15.00.

▲ GALERIA „MOST”, ul. Główna 1a: do 11. 3. wystawa pt. „Zdjęcia dawnych Mostów koło Jabłonkowa i Istebnej”. Czynna w po-pt: 9.00-15.00.

KARWINA, SALA J. MÁNESA MIEJSKIEGO DOMU KULTURY: do 25. 3. wystawa pt. „Karwinia w moim sercu”. Czynna po, śr, pt: 9.00-15.00, wt, cz: 9.00-19.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz.

Cieszynie, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazy z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW „Musaion” w Hawierzowie, Pawłowa: do 29. 3. wystawa pt. „Tajemnice filmu animowanego”. Czynna: wt-pt: godz. 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka: stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14: wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do Muzeum 89: do 14. 6. wystawa pt. „Władcy nocy”. Czynna: wt

-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzynec 105,3 MHz.

CO ZA OLŻĄ

MUZEUM DRUKARSTWA w Cieszynie, Galeria „Przystanek Grafika”, ul. Głęboka 50: do 17. 3. wystawa pt. „Nasza pasja – litografia”. Czynna: wt-pt w godz. 10.00-17.00.

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: Czynna codziennie w godz. 9.00-16.00.

Firma HUDECZEK SERVICE, s.r.o. w Olbrachcicach

- Poszukuje inżyniera z ukończonym fakultetem elektrotechnicznym w celu wykonywania diagnostyki technicznej.
 - potrzebna znajomość języka angielskiego
 - sofistykowanych urządzeń pomiarowych
 - prawo jazdy grupy "B"
- Dwóch monterów urządzeń elektrycznych z napięciem nad 1000V.
 - prawo jazdy grupy "B"

Prosimy o przesłanie CV życiorysu na adres: hudeczek@hudeczek.cz, kontakt telefoniczny - kom.: +420 721 566 127.

Kamieniarstwo WRZOS

Najczęściej wybierana firma w regionie
Jakość potwierdzona ilością zleceń

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Haziłach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamienictvi-wrzos.cz

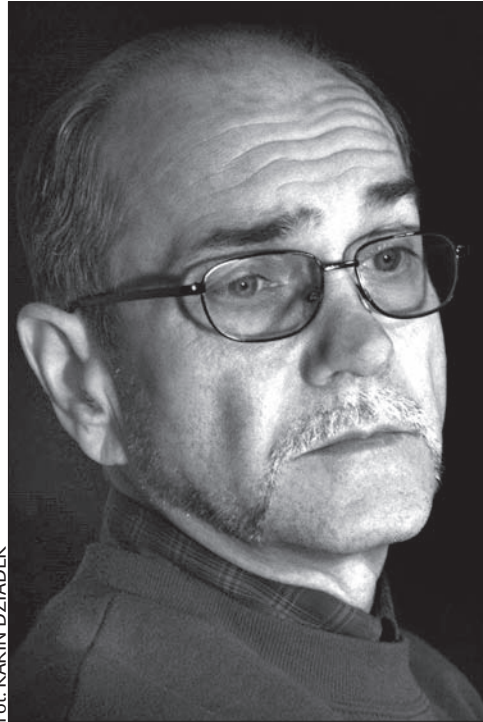
Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

WSPOMNIENIE O RYSZARDZIE MALINOWSKIM (29. 7. 1950-21. 2. 2015)

Aktorem się jest, artystą się bywa...

Do zespołu Sceny Polskiej przybył w 1997 roku z Teatru Dramatycznego im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu. Tak mówił o początkach w Scenie Polskiej: „W Wałbrzychu też dużo grałem, ale to, czego doświadczyłem tutaj, przeszło moje wyobrażenia. Teatr Cieszyński to jest kombinat, obie sceny dają 14 premier w sezonie. Takiego teatru nie ma w Polsce i chyba nigdzie na świecie”.

We wspomnieniach najczęściej jednak wracał do czasu spędzonego w Teatrze Kalambur we Wrocławiu. „W Kalamburze przeżyłem wspaniałych 14 lat. Nauczyłem się też trochę z innego teatru – też poetyckiego, ale przy tym rozśpiewanego, rozkrzyczanego i, co ważne, organizującego światowe festiwale teatru otwartego Bogusława Litwińca. To był teatr prapremierowy, graliśmy nigdzie niewystawiane dzieła Dario Fo, późniejszego noblisty, lub Wiesława Myśliwskiego, wielokrotnie później nagradzanego pisarza polskiego”. O aktorstwie i byciu aktorem wypowiedział się na łamach miesięcznika „Zwrot” w 2007 r.: „Jest takie powiedzenie: aktorem się jest, artystą się bywa. Co aktor powinien posiadać? Przede wszystkim



Ryszard Malinowski

odrobinę talentu – daru Bożego, który nazywam intuicją aktorską. A poza tym musi umieć ciężko pracować. Warsztatu można się nauczyć w szkole, ale w rzeczywistości opanowuje się go podczas pracy w teatrze. Ważnym składnikiem warsztatu jest doświadczenie. Przy czym aktor, który po kilku tam latach dochodzi do przekonania, że wie już wszystko i może wyciągać z kieszonek swojego doświadczenia dowolne postaci, przestaje być aktorem. Z warsztatu i doświadczenia korzysta się bezwiednie, a nie z premedytacją. Każdy spektakl trzeba zaczynać od zera, bo tylko wtedy kreowana postać będzie nacechowana prawdą i naturalnością”. A pytany, czy istnieje coś takiego jak sztuka siadania na krześle na scenie, odpowiedział: „Jak najbardziej. Są różne siadania: klasyczne, chłopskie, mieszczańskie, przy piwie, w kinie, w teatrze... Przy klasycznym siadaniu ma się jedną nogę wysuniętą do przodu, drugą schowaną, przy chłopskim siada się prosto, naturalnie”.

Odszedł nagle, właściwie w przerwie, między próbą a wyjazdem. Jeszcze w piątek był w teatrze na próbie „Powsinóg beskidzkich”, a w niedzielę miał wyjechać na tygodniowe tournée

po Polsce z „Lalką”, w której grał ojca Izabeli, Tomasza Łęckiego.

W ciągu prawie 20 lat w Scenie Polskiej zagrał w ponad 70 spektaklach, w komediach, dramatach, spektaklach muzycznych. Lubił komedie, a widzowie lubili go w rolach śmiesznych, zabawnych, zagubionych facetów, takich jak Bernard w „Perle” Camolettiego, Paweł w „Czarującym łajdaku”, czy Orgon w „Świętoszku” (za tę rolę otrzymał nagrodę podczas 3. Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska). Z ról dramatycznych to przede wszystkim Stary Adam w „Moście nad Łucyną”, Ojciec Tempes w „Ondraszku”, Rieger w „Odejsiach” V. Havla, Poncjusz Piłat w „Mistrzu i Małgorzacie” czy też jego ostatnia duża rola – Pan Balboa w „Drzewach umiających stać”. Jego charakterystyczny, ciepły głos nadawał szczególnego znaczenia śpiewanym przez niego piosenkom w spektaklach muzycznych („Słodkie rodzyńki, gorzkie migdały”, „W Paryżu żyje się jak... na prowincji”, „Tešínské nebo – Cieszyńskie nebe”).

Spod nieba cieszyńskiego przeniósł się do nieba teatralnego... Za wcześniej...

Scena Polska

moim zdaniem



»DAJ, AĆ JA POBRUSZĘ, A TY POCZYWAJ«

ELŻBIETA PRYZCZKO, przychko@glosludu.cz

Świat szybko się zmienia – twierdzi polska minister kultury, argumentując, że to właśnie z tego powodu współczesny człowiek nie jest w stanie zrozumieć literatury staropolskiej. Ministerstwo planuje więc stworzenie serii przekładów dzieł staropolskich na współczesny polszczyznę, by w ten sposób przybliżyć uczniom historię literatury polskiej.

Pomysł zapewne chwalebny, zwłaszcza że te uwspółcześnione wersje, w założeniu przynajmniej, nie mają zastąpić kontaktu z literaturą staropolską, tylko zwiększyć zainteresowanie nią. W projektowanej serii książek wydrukowane mają być obie wersje danego utworu, najlepiej na stronach sąsiadujących ze sobą, tak, aby można było je porównać i posmakować staropolszczyzny.

Na literaturze staropolskiej się nie znam, choć być może z powodu miłości do literatury w ogóle w czasach szkolnych cierpiałam z jej powodu mniej niż moi szkolni koledzy i ko-

leżanki. Nie mnie rozsądzać, czy takie tłumaczenia są pomysłem dobrym czy – przeciwnie – nietrafionym. Zastanawia mnie jednak użyta argumentacja. Cóż, tempo zmian na pewno jest szybsze niż kilka dekad temu, zaryzykowałabym jednak stwierdzenie, że do średniowiecza współczesna młodzież ma tak samo daleko, jak miało w czasach szkolnych moje pokolenie.

Minister Omilanowska podkreśla, że szybkie zmiany świata powodują niezrozumiałość niektórych pięknych i ważnych tekstów. Jako przykład podaje przedstawienie teatralne sprzed kilku lat, w którym spektakl oparty na wierszach Brzechwy zaczynał się od dźwięku stukania maszyny do pisania. Rodzice obecni na widowni wiedzieli, o co chodzi, za to dzieci podobno dopypywały się, co to za dziwny dźwięk. Hmm... szczerze mówiąc, nie wiem, co pani minister chciała powiedzieć, przytaczając tę smutną skądinąd anegdotę. Maszyny do pisania wprawdzie wyszły z użycia już jakiś

czas temu, ale jeśli dzisiejsza młodzież przeczyta w życiu choć kilka książek, z pewnością w któreś z nich natknie się na to archaiczne zjawisko. Czyżbyśmy mieli zubażać i upraszczać język i przekaz kulturowy, usuwając z niego ważne treści? Pani minister twierdzi dalej, że to, co jest zrozumiałe dla dzisiejszego 60-latk, 40-latk, a nawet człowieka 20-letniego, dla 10-latk bywa kompletną abstrakcją. Podobno przekonują się o tym rodzice, którzy przy lekturze takich książek, jak na przykład „Plastusiowy pamiętnik” stają przed trudnym zadaniem wytłumaczenia dziecku, co to jest stalówka, oprawka, kałamarz czy ławka szkolna z otwieranym pulpitem.

Moje czasy szkolne nie są jeszcze aż tak odległe, więc mogę przysiąc, że nie używałam kałamarza i nie miałam ławki z otwieranym pulpitem. A pomimo to czytałam „Plastusiowy pamiętnik” i nie doznałam przy tym żadnego umysłowego szczerbku. Za to z pewnością wkrótce podejmę

się tego niezwykle trudnego, wędług Ministerstwa Kultury, zadania i wytłumaczę swojej córce, co to jest stalówka i kałamarz, kiedy dorosnie do tej książki. Owszem, świat szybko się zmienia, maszyna do pisania i kałamarz wydają się relikami z epoki kamienia łupanego. Można wszystko zwalić na kulturę masową, znak naszych czasów: wszystko ma być szybko i łatwo, każdy przekaz ma być prosty w odbiorze, a jego odbiór jak najmniej czasochłonny. Ale przecież to rodzice wychowują dzieci, to oni podsuwają im lektury, to oni z nimi rozmawiają, mówią do nich i wpływają na to, jakim językiem się posługują i jaki mają zasób słów.

Co ma więc wspólnego wspomniany Brzechwa z literaturą staropolską? Śmiem twierdzić, że wiele. A jednak, niestety, wcale bym się nie dziwiła, gdyby wkrótce ukazał się przekład jego wierszy na współczesną polszczyznę. „Ania z Zielonego Wzgórza” już się doczekała „uwspółcześnienia”. Cie-

kawe dlaczego my nie mieliśmy problemów ze zrozumieniem Ludy Maud Montgomery? Wystarczy, że zajrzę do któregoś z nowszych wydań bajek braci Grimm czy innych baśni, by przekonać się, że nie ma tam już tych wspaniałych słów – archaicznych, nieużywanych na co dzień, magicznych, bo nieznanymi, brzmiających inaczej. Słów baśni, słów literatury. Jest tylko to, co dobrze znamy, co słyśmy na co dzień... Cytuję na chybił trafił: w wydaniu baśni Grimm z roku 1985, które stoi u nas na półce w dziecięcym pokoju, są „wiczera”, „izdebka”, „kobierzec”, pastuszek „ujrzał”, a nie „zobaczył”, jest „wpierw”, „onegdaj” i „razu jednego”.

Niech ktoś nie wyciąga pochopnych wniosków, że dziecko wychowane na Brzechwie bez trudu zrozumie Mikołaja Reja. A jednak pozwólcie, że zakończę najstarszym zdaniem zapisanym w języku polskim: „Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj”. Prawda, że to nie takie trudne?

freak show



ZWIERZENIA EZOTERRORYSTY

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Od jakiegoś czasu z niedowierzaniem śledzę renesans różnych ruchów ezoterycznych i pseudonaukowych. Tym razem zabobon o dziwo nie szerzy się na jakiejś wsi zabitej dechami, ale w dużych miastach, wśród przedstawicieli klasy średniej. Niedawno znajoma zaproponowała dla żartu, że może ci przeciwnicy nowoczesnej medycyny i techniki (generalnie wszystkiego, co może podnieść jakość i średnią długość życia), chcą po prostu doprowadzić do pandemii, która w końcu zmiecie ludzkość z powierzchni ziemi. Oto, jak mogłyby wyglądać przemyślenia takiego osobnika:

„Chęć zgładzenia wszystkich ludzi odkrywałem w sobie stopniowo. Najczęściej myślałem o tym w chwilach trwogi egzystencjalnej, sącząc czwar-

tą lampkę wina na naszej łososiowej kanapie z Ikei i oglądając w lusterku pierwsze zmarszczki mimiczne. Z reguły było to pod wieczór, kiedy syn, Brajan, nie wrócił jeszcze z zajęć w swoim elitarnym gimnazjum, a żona szlochała w łazience, bo instruktorzy pilatesu znowu ogłosili strajk.

Z Brajanem też zawsze były problemy. Żona mówi, że to przeze mnie, ponieważ nie załatwiłem jej wtedy porodu w wodzie z delfinami. Teraz już za późno, nie pomaga nawet feng shui – obawiam się, że syn musi nauczyć się żyć ze swoimi felearnymi czakrami.

Ostatecznie postanowiliśmy, że skoro sami się staczamy, to pociągniemy za sobą też innych. Wdrożyliśmy więc prostą strategię, która pozwoli

nam szybko, łatwo i tanio ograniczyć światową populację. Zaczęliśmy na przykład aktywnie wspierać ruchy antyszczepionkowe i chodzić na pikety przeciwko genetycznie modyfikowanym uprawom, aby ci z was, którzy nie poumierają w epidemiach, padli przynajmniej z głodu.

Szukamy też alternatywy dla medycyny konwencjonalnej – najlepiej czegoś drogiego, odpowiednio zafobanego i nieskutecznego. Obecnie decydujemy się między homeopatią a medycyną chińską. Ja skłaniam się w stronę drugiej opcji, ponieważ spełnia nie tylko trzy powyższe kryteria, ale dodatkowo truje tysiące Azjatów metalami ciężkimi, napędza nielegalny handel i powoduje nieodwracalne szkody ekologiczne. Dwa lata temu

dzięki naszym wysiłkom udało się raz na zawsze unicestwić podgatunek nosorożca czarnego. Aleśmy popili!

Na razie wszystko wskazuje na to, że zmierzamy w dobrym kierunku. Liczba szczepionych dzieci w miastach spada, a całe rodziny inwestują w szarlatańskie metody leczenia, które nie dość, że nie działają, to często są wręcz niebezpieczne! Powstają na przykład liczne grupy ludzi, którzy starają się leczyć przy użyciu płynu do dezynfekcji basenów. Płakałbym ze szczęścia, gdyby chlor nie wypalił mi wcześniej kanalików łzowych. Niestety są tacy, którzy starają się sabotować nasze działania. Na przykład Heniek, znajomy lekarz, ciągle nakłania mnie do zaufania ekspertom. Dobrze, może i nie rozróżniam mejozy od mikozy,

ale przeprowadziłem swój risercz w Googlu i na forach, więc specjaliści i ich fakty mogą mi naskoczyć.

Miewam ostatnio taką wizję – ja, żona i Brajan kuśtykami na nogach pokrzywionych przez polio w stronę słońca. Wprawdzie Heniek, idiota, mówi, że to tylko halucynacje spowodowane przez chorobę i niedożywienie, ale ja mam to głęboko w aurze. Zresztą – kto by słuchał sprzedawczyka z lobby farmaceutycznego?*

* Uwaga autora: Nasz stereotypowy ezoterrorysta jest postacią fikcyjną, jednak wszystkie wydarzenia, zjawiska i ruchy społeczne wymienione w tekście są całkowicie prawdziwe. Tak, włącznie z eksterminacją nosorożców i picciem płynu do dezynfekcji basenów.



Zbuduj statek jak marzenie!

Zapytany o to, kim chciałby być w przyszłości, Max Wegmann, czwartoklasista z polskiej szkoły w Gródku, odpowiada: architektem. Na pewno nie pozostaje to bez związku z pasją, której chłopiec od kilku lat się poświęca. A jest to pasja wymagająca zdolności manualnych i technicznych, wyobraźni i – przede wszystkim – wiele cierpliwości oraz dbałości o szczegóły. Co tydzień Max jeździ do Trzyńca na kółko modelarskie w Domu Dzieci i Młodzieży, na którym przez kilka godzin buduje modele statków. Jak mówi, to mrówcza praca, której efekty nie są widoczne od razu. Swoją ostatnią modelkę budował... pół roku. W kółku modelarskim udziela się od zeszłego roku szkolnego i w tym czasie był już na trzech zawodach modelarzy, a dwukrotnie udało mu się zdobyć trzecie miejsce.

– W każdy poniedziałek spędzam na kółku trzy, czasem cztery godziny. Wycinamy drewniane części, szlifujemy kadłub, smarujemy go specjalnym preparatem, żeby drewno nie zgniło. Na końcu można polakierować łódkę z zewnątrz i zająć się środkiem, czyli budową silnika – opowiada. Być może nie wygląda to na skomplikowaną pracę, a jednak na skonstruowanie takiej łódki potrzeba wiele miesięcy. W czasie jednych zajęć niewiele zdąży się zrobić, a w każdym razie nie tyle, by dawało to widoczne efekty. – Przy łódce, którą teraz robimy na kółku, był problem z silnikiem i trzeba było tylko na niego poświęcić dziewięć godzin – mówi Max i dodaje, że zwykle to właśnie silnik zabiera najmniej czasu, inne części statku są o wiele bardziej pracochłonne. A dopracować trzeba go precyzyjnie, bo to, czy silnik zadziała i łódź popłynie, okaże się dopiero... na zawodach. Wcześniej modelarze próbują tylko „na sucho”, a dopiero na konkursie dostają baterie do łodzi. – Na zawodach w Ołomuńcu zdarzyło się nawet, że jednemu z uczestników łódka zatonała – opowiada Max.

Jak dodaje jego mama, która towa-



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Max ze swoim modelem statku, który przez pół roku powstawał na kółku modelarskim w Trzyńcu.

rzyży synowi na zawodach, konkursowe spotkania modelarzy z całego kraju mają szczególną atmosferę. – Na takich zawodach, które trwają dwa dni, widać, że wszyscy modelarze wykazują się niebywałą cierpliwością nie tylko przy składaniu modeli. Czasem zawieje wiatr i trzeba spokojnie czekać, aż tafla wody w stawie się uspokoi. Trzeba wytrwać, kiedy pogoda jest niesprzyjająca, a wszystko robi się spokojnie i dokładnie – opowiada pani Wegmann. Max był już na zawodach w Trzyńcu, Trzebiczu oraz Ołomuńcu, na których z innymi członkami kółka modelarskiego reprezentował Trzyńnic. Jak przyznaje mama chłopca, ta szczególna pasja nie tylko wymaga dużej dozy cierpliwości, ale też rozwija u dzieci różne zdolności, przede wszystkim manualne. – Max od małego miał zdolności plastyczne, dlatego tak dobrze się w tym modelarstwie odnalazł, może tam rozwijać wyobraźnię i zdolności manualne. Poza tym jest bardzo precyzyjny,

dba o szczegóły, lubi wszystko wykonać co do milimetra. Modelarstwo na pewno rozwija też umiejętności techniczne, choć na razie na kółku Maxowi i młodszym modelarzom w budowie i zainstalowaniu silnika pomagają starsi chłopcy – opowiada.

Max ma jeszcze inne zainteresowania. Lubi sport – gra w tenisa, kiedyś grał też w piłkę. Natomiast jego młodszy brat, Moritz, nie podziela jego modelarskiej pasji. Jak przyznaje Max, nie ma do tego cierpliwości... Mama dodaje, że chłopcy są zupełnie inni, każdy ma inne zainteresowania i inny temperament. Moritz wprawdzie nie ma zdolności plastycznych i manualnych, ale za to jest bardzo ruchliwy, gra w tenisa, uczęszcza też do Klubu Tanecznego „Elán”. Max oprócz konstruowania łodzi na kółku modelarskim już od dawna składa też w domu modele z plastiku. W tej chwili pracuje nad dwoma statkami. Wcześniej składał nie tylko łódki, ale też inne pojazdy, statki, samoloty, czołgi. (ep)

WITAMY



Urszula Göbel urodziła się 4 października 2013 roku w Trzyńcu. Razem z mamą Joanną (z domu Sikora) i tatą Łukaszem dziewczynka mieszka w Jabłonkowie. Imię

dla córki wybrał ojciec, z kolei przy chrzcie otrzymała imię swej matki chrzestnej Elżbiety Hřebekiej. Zdjęcie, przysłane do naszej reakcji przez dziadków Marię i Jana Sikorów, zrobiono na ubiegłorocznym Gorolskim Świątku w Jabłonkowie. – Przyjście na świat wnuczki sprawiło nam ogromną radość, cieszymy się również, że nadano jej imiona zgodnie z narodową i religijną tożsamością naszej rodziny – napisali dziadkowie.

Dawidek Stoszek urodził się 16 maja 2014 roku w Ostrawie-Witkowicach. Wążył 3950 g i mierzył 52 cm. Chłopczyk jest pierwszym



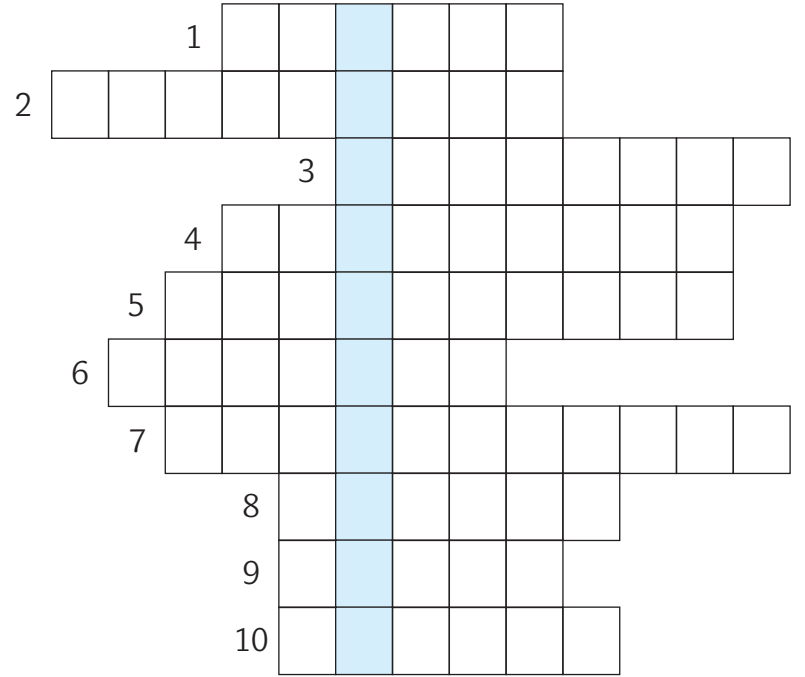
Zdjęcie: ARC

dzieckiem Lucji i Michała Stoszków. Rodzina mieszka w Kozłowicach. Zdjęcie i informacje o Dawidku przesłał do redakcji pradiadek Władysław Siuda. (ep)

KRZYŻÓWKA NA FERIE

Zapraszamy do rozwiązywania łamigłówek, które przygotowaliśmy dla was z okazji ferii. Na odpowiedzi czekamy do 11 marca. Nagrodę za poprawne rozwiązanie poprzedniej krzyżówki wylosował **Adrian Pawlas**, uczeń klasy 1. PSP w Olbrachcicach.

1. „Zwierzątko” przy komputerze 2. Osiołek ze stumilowego lasu 3. Do kompletu z kołdrą 4. Brązowy przysmak sporządzany z miazgi kakaowej 5. Mag 6. Komórkowy, stacjonarny albo satelitalny 7. Pierwszy wiosenny kwiat, rośnie nawet pod śniegiem 8. Mogą być na przykład świecowe albo pastelowe, ale zawsze – kolorowe! 9. Bez niej igła nieprzydatna 10. W nim zapisujesz lekcje. (ep)



ZAGADKI PODRÓŻNICZE

Zapraszamy do rozwiązywania podróżniczych łamigłówek. Odpowiedzi zagadek to nazwy krajów, kontynentów lub prowincji, w których toczy się akcja opisywanych książek. Żeby nieco ułatwić Wam zadanie, w nawiasie podajemy również autora książki. Przy każdej zagadce napisane są dwie liczby: pierwsza oznacza, ile liter ma odpowiedź, druga natomiast wskaże wam tę literę wyrazu, która utworzy hasło. Kiedy odgadniecie wszystkie zagadki, z literek wskazanych przez cyfry ułożycie hasło.

1. Główna bohaterka tej książki to rudowłosa dziewczynka, która trafia do nowego domu. Początkowo nie jest tam mile widziana, ponieważ... nie jest chłopcem, ale stopniowo zyskuje sympatię nowej rodziny i przyjaciół. Akcja powieści toczy się na wyspie, której nazwa jest odpowiedzią naszej zagadki. (Lucy Maud Montgomery). 19-4

2. Postać z tej bajki na pewno dobrze znacie – bohater, drewniany pajacyk, którego wystrugał z drewna majster Dżepetto, jest krnąbrnym i nieposłusznym dzieckiem, a kiedy kłamie, wydłuża mu się nos. Wszystko jednak kończy się dobrze i pod koniec książki Pinokio, w nagrodę za dobre postępowanie, staje się zwykłym chłopcem. Czy wiecie, w jakim kraju rozgrywa się ta historia? (Carlo Collodi). 6-3

3. Ta seria siedmiu powieści fantastycznych zaczęła ukazywać się kilkanaście lat temu. Jej główny bohater to osierocony przez rodziców chłopiec, który rozpoczyna edukację w szkole magii. Magiczny świat czarodziejów istnieje równoległe z normalnym światem, zamieszkiwanym przez mugoli. Nasza odpowiedź to nazwa kraju, w którym toczy się akcja. (J.K. Rowling). 6-4

4. Wszyscy znają tę barwną postać z książek o przygodach dziewięcioletniej dziewczynki, doskonałej radzącej sobie bez pomocy dorosłych. Najsilniejsza i najbardziej niesforna dziewczynka świata mieszka samotnie w Willi Śmiesznotce razem ze swoim koniem i małpką, ma walizkę pełną złotych monet i... nie chodzi do szkoły. Jej niekonwencjonalne zachowanie jest wyzwaniem dla mieszkańców miasteczka: budzi zgorszenie dorosłych oraz zachwyty rówieśników. Czy wiesz, w jakim kraju toczy się akcja? (Astrid Lindgren). 7-1

5. Bohaterowie tej przygodowej powieści dla młodzieży to czternastoletni chłopiec i siedmioletnia dziewczynka, w których spokojne życie niespodziewanie wkraczają historia i polityka. Na skutek spisku tajemniczej Fatmy dzieci zostają porwane. Przed nimi bardzo daleka droga przez kontynent... no właśnie – jaki? (Henryk Sienkiewicz). 6-5

6. Któż nie zna tego niesfornego siedmiolatka, którego ulubionym powiedzonkiem jest „No bo co w końcu, kurczę blade!”? Ten wesoły urwis uwielbia czytać historie o kowbojach, Indianach i lotnikach, grać w piłkę nożną, jeździć na wycieczki, bawić się samochodami i spędzać czas z kolegami, chociaż często się kłóci. Często, gdy próbuje pomóc rodzicom, powoduje tylko większe kłopoty. Kto przeczyta wesołe opowiadanie o jego perypetiach, na pewno nie będzie się nudził. W jakim kraju toczy się akcja? (René Goscinny, Jean-Jacques Sempé). 7-7 (ep)

UWAGA!

W tym tygodniu „Głosikową korespondencję” publikujemy w rubryce „Nasze sprawy” na str. 10.



ROZMOWA Z HISTORYKIEM KAMILEM KOTASEM O WSPÓLNEJ HISTORII BOGUMINA I CHAŁUPEK

Miasto, które podzieliła Odra

Tak jak Czeski Cieszyn i Cieszyn mają wspólną historię, którą w pewnym momencie przecięła granica na rzece Olzie, wspólne dzieje łączą również leżące na przeciwnych brzegach rzeki Odry Bogumin i Chałupki. – To bardzo dawna historia i trzeba ją ludziom przypominać – uważa młody historyk, Kamil Kotas z Chałupek, który podczas studiów uniwersyteckich we Wrocławiu skupił się na historii swojej rodzinnej ziemi.

Co należy rozumieć pod pojęciem polsko-czeskiego pogranicza rejonu bogumińskiego?

Jeśli chodzi o Bogumin, to historycznie można go przyporządkować do takiego pojęcia jak mniejsze bogumińskie państwo stanowe. To był teren, który obejmował od wykształcenia się tego organizmu pod koniec XVII wieku do jego zaniku na początku XIX wieku, centrum Bogumina plus osiem wsi. Po czeskiej stronie były to Pudłów, Szonychel, Kopytów, które są obecnie dzielnicami Bogumina, a po polskiej – Zabełków, Olza, Odra, Gorzyce i Belsznica. Ciekawostką jest fakt, że Bogumin w swych początkach należał do Księstwa Raciborskiego. W skład Śląska Cieszyńskiego wszedł dopiero wtedy, kiedy w 1742 roku granica przecięła na Odrze państwo bogumińskie. Prusy odebrały Austrii większą część Śląska i dzisiejsze Chałupki oraz wsie, które znajdują się obecnie po polskiej stronie, przypadły Prusom. Po drugiej stronie zostało miasteczko Bogumin wraz z trzema wioskami. To był początek, kiedy Bogumin zaczął utożsamiać się bardziej ze Śląskiem Cieszyńskim.

Pan użył określenia bogumińskie państwo stanowe. Czy można powiedzieć, że Chałupki i Bogumin były także jednym organizmem miejskim?

Nie do końca, choć funkcjonowały bardzo blisko od swoich początków aż do 1742 roku, w którym granica osłabiła powiązania między Chałupkami a Boguminem. Celowo użyłem słowa osłabiła, a nie przecięła, bo dalej były zawierane małżeństwa, nadal też funkcjonował wzajemny handel. Jednak nawet na samym początku nie możemy mówić o jednym organizmie miejskim. Chałupki funkcjonowały bowiem jako przedmieście Bogumina, w którym nie obowiązywało prawo miejskie. W Boguminie była osobna Rada Miejska, która stanowiła prawo dla Bogumina, Chałupki leżały natomiast na gruntach prywatnych właściciela, mieszkańcy budowali domy na jego ziemi, właściciel był tu więc szefem. W Chałupkach aż do początków XIX wieku nie było więc samorządu wiejskiego, nie było też sołtysa czy wójta.

Gród bogumiński, czyli Oderberg, leżał jednak na terenie dzisiejszych Chałupek...

Powstanie grodu w tym, a nie innym miejscu było powodowane położeniem granicznym tych terenów. W okresie powstania grodu, czyli umownie na przełomie XIII i XIV wieku, istniało tu Księstwo Raciborskie. Niedaleko zaś zaczynały się Morawy, z drugiej strony Księstwo Opawskie, bo już sąsiadujące z Chałupkami Szylerzowice i Antoszowice należały do Księstwa Opawskiego, a z trzeciej strony rozciągało się Księstwo Cieszyńskie, w skład którego wchodziły obecne dzielnice Bogumina – Zabłocie i Skrzeczów. Zamek miał prawdopodobnie strzec południowych krańców ziemi raciborskiej, bo wiadomo, że Piastowie toczyli wojny z księciem ołomunieckim, który w pewnym okresie nawet spalił Racibórz. Gród ten miał być więc pierwszą forpocztą Księstwa Raciborskiego, a znajdując się pomiędzy tymi trzema organizmami, ochraniać brody na Odrze, przez które przebiegał szlak handlowy na Racibórz. Po drugiej stronie za rzeką ulokowano później miasto. Tak czyniono w wielu miastach położonych nad rzekami. Po jednej stronie stał gród, a po drugiej rynek. W XVI wieku gród bogumiński otrzymał konstrukcję murowaną i przekształcił się w zamek, czyli Schloss Oderberg, który w XVII wieku przebudowano w stylu pałacowym. Tak



Kamil Kotas ze swoją książką o historii Chałupek.

pozostało do dziś. Teraz mieści się w nim hotel-restauracja, nota bene bardzo popularna również wśród czeskich mieszkańców Bogumina.

Oprócz nazwy Oderberg, którą określano Bogumin, funkcjonowała dla Chałupek nazwa Annaberg. Jak zmieniło się miejscowe nazewnictwo na przestrzeni wieków?

Nazwa miasta Bogumina wywodzi się od słowiańskiej nazwy Bogun, Bohun. Jednak wraz z kolonizacją niemiecką pojawia się nazwa Oderberg, niemniej pierwotna nazwa w polskiej wersji również pozostaje w użyciu. Po pierwszej wojnie światowej, kiedy powstaje Czechosłowacja, oficjalna nazwa brzmi Bohumín, Oderberg zaś wraca raz jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Oderberg w tłumaczeniu na język polski oznacza wzgórze na Odrze. Nas może to trochę dziwić, bo jak okiem sięgnąć, widzimy kotlinę. Zresztą Berg, czyli góra pojawia się również w nazwie Chałupki – Annaberg. To prawdopodobnie bierze się stąd, że domy, które tu budowano, stały jednak nieco wyżej w porównaniu z resztą okolicy. Dzięki temu nie zagrażała im wylewająca co roku Odra i mieszkańcy mogli się tu czuć w miarę bezpiecznie. Nazwa Annaberg zaczęła funkcjonować dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku. Wzięła się ona od imienia właścicielki tamtejszych gruntów, która wybudowała na terenie dzisiejszych Chałupek domy dla swojej służby. Nazwę tę stosowano aż do 1945 roku, kiedy Polska przejęła te tereny, a wiosce nadano oficjalną nazwę Chałupki. Z nazwą Chałupki można się jednak spotkać już pod koniec XIX wieku. Skupiska nędznych, lichych domków często nazywano po prostu Chałupkami. W dzisiejszej topografii Bogumina widzimy co najmniej trzy miejscowości, które wskazują na takie właśnie określenia. Chałupki są też po polskiej stronie, np. pod Markłowicami czy Radlinem. Wraz z podziałem Śląska w 1742 roku pojawiła się jeszcze jedna nazwa dla Chałupki – Preu-

sich Oderberg, która miała wskazywać na to, że miasto Oderberg zostało podzielone na rzece Odrze na część pruską i austriacką. Nazwę tę stosowano w drugiej połowie XVII wieku oraz w wieku XIX.

Czy wśród mieszkańców Chałupki i Bogumina istnieje świadomość, że Chałupki i Bogumin istniały kiedyś razem?

To jest bardzo dawna historia i trzeba ją ludziom przypominać. Trzeba pamiętać też o tym, że ludność w Chałupkach jest w zdecydowanej większości napływowa. Wymiana ta nastąpiła na skutek II wojny światowej, kiedy część ludności uciekła do Niemiec, a część wysiedlono. Później w okresie PRL-u mieszkańcy z kolei wyjeżdżali stąd ze względów polityczno-ustrojowych. Z przekazywaniem pamięci miejsca nie jest więc za dobrze. Wspólne dzieje z Boguminem są już zbyt odległe. Tylko najbardziej zainteresowani historią wiedzą coś na ten temat. Co jednak nie oznacza, że te sprawy ich nie interesują. Niedawno miałem prelekcję w salonie „Maryska” w Boguminie na temat sąsiedztwa Bogumina i Chałupki. Uczestników spotkania najbardziej interesowało to, co łączy Bogumin i Chałupki, czyli historia mostów na Odrze, początki obydwu miejscowości oraz powstanie grodu. Pytali też o granice w okresie międzywojennym w związku z tzw. trójkątem trzech republik – Czechosłowacji, Polski i Niemiec, który znajdował się w miejscu, gdzie Olza wpada do Odry. Mile zaskoczyło mnie również zainteresowanie książką o historii Chałupki, którą wydałem niedawno w 500 egzemplarzach. Rozszedł się już prawie cały nakład i to nie tylko w Chałupkach, ale również w Boguminie.

Jak kształtował się skład narodowościowy i wyznaniowy ludności żyjącej na tych terenach?

Jeśli chodzi o wiek XIX, niestety, nie mamy dokładnych informacji na ten temat. Naszą wiedzę opieramy więc na spisach ludności, które są interpretowane według podawane-

go języka ojczystego. Jeśli więc ktoś podał w spisie język polski, choć wiadomo, że ludzie nie mówili tu literacką polszczyzną, ale śląskimi dialektami, to ideolodzy narodowi automatycznie starali się go przyporządkować do grupy świadomych Polaków. Tak samo robili Niemcy. Kiedy ktoś podał jako Muttersprache język niemiecki, to według ideologów narodowych, miał być Niemcem. Wiadomo jednak, że na terenie pogranicza to tak nie funkcjonuje. Rzeczywistość nie do końca się więc pokrywała z interpretacją danych spisowych. Poza tym tutejsi ludzie byli też dwujęzyczni i mieli problemy z określeniem się albo po prostu idea narodowa ich nie interesowała. Niektórzy mówili po polsku, ale identyfikowali się z państwem, w którym żyli. Ruchy narodowe, oczywiście, tu działały, ale trudno określić, w jakich proporcjach, kto był Polakiem, kto Niemcem, a kto zwyczajnie Ślązakiem, Czechem lub Morawianinem. Dziś trudno nam się na te tematy wypowiadać, bo chociaż mamy spisy ludności, które w jakiś sposób staramy się interpretować, to nie dowiemy się już, jak to czuli sami mieszkańcy. Wiemy natomiast, że na początku XX wieku ludność Chałupki była w dużym stopniu zgermanizowana. Nic więc dziwnego, że w plebiscycie w 1921 roku Chałupki opowiedziały się zdecydowanie za Niemcami, a również w czasie II wojny światowej nie było tu otwartych działaczy polskich. Ci działali bardziej w Boguminie, za co byli prześladowani i wywożeni do obozów koncentracyjnych.

Pod względem wyznaniowym Chałupki były głównie wsią katolicką, choć również tutaj już od XVII wieku szczyły się idee Marcina Lutera. Z czasem Habsburgowie przeprowadzili tu wprawdzie dość skuteczną kontrreformację, ale w XIX wieku, kiedy te tereny zaczęły się rozrastać za sprawą industrializacji, napłynęło tu sporo ludzi z głębi Niemiec, którzy byli przeważnie protestantami. W okresie międzywojennym 1/5 mieszkańców Chałupki była ewangelikami, co znalazło swój wyraz w budowie kaplicy ewangelickiej. Również w Boguminie przeważali katolicy, niemniej byli tu również przedstawiciele innych konfesji. Na przełomie XIX i XX wieku stanął więc w Boguminie kościół ewangelicki, a także wybudowano tu synagogę żydowską.

Od czasów, kiedy Bogumin i Chałupki stanowiły jeden organizm, minęło już prawie trzysta lat. Jak teraz wyglądają kontakty mieszkańców obydwu brzegów Odry?

Obecne kontakty mają głównie charakter handlowy. Polacy i Czesi jeżdżą na zakupy do sąsiada. Poza tym na moście granicznym odbywają się popularne jarmarki staroci. Polacy przyjeżdżają do Bogumina również na odpusty oraz na koncerty do kościoła w Starym Boguminie. Czechów z kolei można spotkać na festiwalach w Krzyżanowicach. W skład gminy Krzyżanowice wchodzi również Chałupki, dlatego oficjalna współpraca między Boguminem a Krzyżanowicami dotyczy również mojej rodzinnej miejscowości. Wzajemne relacje są więc w jakiś sposób podtrzymywane, choć chciałoby się, żeby były jeszcze bardziej ścisłe. Przed wojną sporo rodzin mieszkało po obu stronach granicy, ale im więcej pokoleń po wojnie, tym kontakty rodzinne stają się coraz luźniejsze. Zresztą ustrój komunistyczny też im nie sprzyjał. Granica była mocno strzeżona, na polach orały się zasieki, żeby było widać, czy ktoś przechodzi. W rezultacie więc obecnie najczęstszym powodem do odwiedzin krewnych są pogrzeby.

BEATA SCHÖNWALD

RYSZARD MACURA, BURMISTRZ CIESZYNA, W WYWIADZIE DLA »GŁOSU LUDU«

Razem wnosimy do tego miasta wiele dobrego

Po listopadowych wyborach samorządowych w Cieszynie doszło do zmian we władzach miasta. Dotychczasowego burmistrza Mięczyńskiego zastąpił na tym stanowisku Ryszard Macura. Jego rodzina od pokoleń związana jest ze Śląskiem Cieszyńskim, on sam urodził się w Wiśle, a dzieciństwo spędził w Równi i Skoczowie. Do Cieszyna powrócił jako nauczyciel po studiach historycznych, teologicznych i prawniczych. To człowiek „stela”, cieszyński „z dziada pradziada”, co zdradza zresztą jego nazwisko, choć podkreśla często, że bogactwem Cieszyna i regionu są również ludzie napływowi. Kilka miesięcy po objęciu przez Ryszarda Macurę stanowiska „Głos Ludu” postanowił porozmawiać z nowym burmistrzem miasta nad Olzą. W rozmowie z nami opowiada, jakie niełatwe wyzwania czekały na niego na samym początku kadencji, zastanawia się nad potencjałem Cieszyna oraz obu położonych nad Olzą przygranicznych miast. Mówi również o formach współpracy transgranicznej i możliwościach, jakie ze sobą niosą.

Jak panu minęły te pierwsze miesiące w fotelu burmistrza?

Czas biegnie bardzo szybko, pracy jest dużo. W tych pierwszych miesiącach dotknęły mnie poważne wyzwania związane z zakończeniem kanalizowania miasta – w tej chwili jesteśmy na etapie rozliczania projektu. Bardzo szybko weszliśmy również w temat dotyczący budowy nowego węzła przesiadkowego, czyli po prostu dworca kolejowo-autobusowego. Poza tym poruszone zostały kwestie związane z przeniesieniem Castoramy na przejście graniczne w Cieszynie-Boguszowicach, co oznaczało, że już na początku kadencji musieliśmy podjąć ważną decyzję w sprawie zmiany planu zagospodarowania przestrzennego na boguszowickim przejściu, by mógł tam wejść nowy inwestor, który w tej chwili już realizuje swoje przedsięwzięcie.

Wymienił pan kilka problemów, które na pewno są bolączką cieszyńskich, ale może zapytam bardziej ogólnie. Czy myśli pan, że Cieszyn ma potencjał?

Jestem przekonany, że potencjał Cieszyna jest bardzo duży – to miasto z bogatą kulturą, tradycją, miasto przygraniczne, leżące na terenie turystycznym. Oczywiście musimy mieć na uwadze, że mamy też pewne słabe punkty. Nie znajdujemy się w centralnej części województwa śląskiego, gdzie mieszczą się siedziby władz wojewódzkich, a z reguły „koszula jest bliższa ciału” i środki lokowane są jednak bliżej centrum. Będziemy jednak podejmować starania, by nie zepchnięto nas na margines. W tej chwili nawiązaliśmy porozumienie w ramach subregionu południowego, by wzmocnić tę część województwa śląskiego. Partnerem wiodącym w tym porozumieniu jest miasto Bielsko-Biała. Podsumowując mogę powiedzieć, że owszem – mamy spore możliwości, ale nasz potencjał oczywiście nie może się równać z dużymi miastami w Polsce.



Ryszard Macura

Sporo mieszkańców twierdzi jednak, że ten potencjał nie jest wykorzystywany i że coś jednak szwankuje...

Zawsze może być lepiej i ja zdaję sobie z tego sprawę. Jesteśmy ograniczeni między innymi możliwościami inwestycyjnymi w wymiarze finansowym i jeżeli cokolwiek szwankuje, to jest to kwestia oczekiwań związanych z finansowaniem pewnych przedsięwzięć. Ale przecież wszyscy odczuwamy utrudnienia związane z kryzysem, z mniejszymi wynagrodzeniami i w związku z tym mniejszymi podatkami. To przekłada się również na sferę kultury. Kultura nie żyje w izolacji, ale jest również wypadkową tego, co dzieje się w świecie gospodarki. Jeżeli natomiast chodzi o potencjał ludzi, którzy działają w obszarze kultury, nie tylko tej instytucjonalnej, to nie powinniśmy mieć kompleksów, a nawet możemy powiedzieć, że w obszarze kultury w Cieszynie dzieje się zdecydowanie więcej niż w innych miastach podobnej wielkości.

W najbliższych kilku latach Cieszyn czekają trzy duże wydarzenia: Światowe Dni Młodzieży, 500-lecie reformacji oraz 100 lat niepodległości Polski. To będą chyba spore wyzwania dla miasta i być może szansa, by tkwiący w nim potencjał nieco „rozruszać”.

Tak, chcemy to wykorzystać do promocji naszego miasta, pokazania się z jak najlepszej strony. W chwili obecnej jesteśmy w stałym kontakcie z organizatorami zarówno Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, jak i rocznicy reformacji, podejmujemy już pierwsze decyzje, dokonujemy pewnych wspólnych ustaleń. Na razie jeszcze nie dotknęliśmy tematu obchodów setnej rocznicy

odzyskania niepodległości, ale na to jest jeszcze czas.

Skoro chcecie się pokazać z jak najlepszej strony, to czy miasto będzie przygotowane na te wydarzenia i przyjazd ludzi z innych regionów kraju?

Zasadniczo Cieszyn będzie przygotowany. Mówię: zasadniczo, ponieważ jednym z naszych problemów, który nie zdążyliśmy rozwiązać do roku 2016, będzie kwestia oddania do użytku dworca autobusowo-kolejowego. To jest niewątpliwie ciężar, z którego zdaję sobie sprawę. Wolałbym, żebyśmy mieli to już za sobą, ale proces inwestycyjny wymaga czasu, tego nie jesteśmy w stanie przyspieszyć. Problemem, którym również musimy się do tego czasu zająć, są miejsca do parkowania, także miejsca dla autokarów, bo z tym jest nieustanny kłopot. Trzeba też przygotować i udrożnić główne szlaki komunikacyjne, aby funkcjonowały sprawnie. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że jesteśmy starym miastem, o określonej strukturze, i nie osiągniemy jakiegokolwiek płynności, ale będziemy starać się to poprawić. Na pewno więc w najbliższym czasie będą realizowane przedsięwzięcia związane z układem urbanistycznym miasta oraz z miejscami do parkowania. Jesteśmy na początku 2015 roku i wiążące decyzje są dopiero przed nami. Natomiast pod względem organizacyjnym oraz pod względem promocji będziemy z pewnością przygotowani do tych wydarzeń i chcemy je wykorzystywać jak najlepiej, z korzyścią dla naszego miasta.

Przyznał pan, że Cieszyn ma potencjał. A czy myśli pan, że Cieszyn i Czeski Cieszyn mają jakiś wspólny potencjał, i czy jest on wykorzystywany?

Na pewno mają, zwłaszcza w kontekście funkcjonowania Polski i Czech w Unii Europejskiej. Środki unijne, które można pozyskać, aktywizują również współpracę międzypaństwową w ramach regionu. Według wstępnych ustaleń władz obu miast w nadchodzącym okresie współpraca między Cieszynem i Czeskim Cieszynem pójdzie w kierunku wspólnych przedsięwzięć, wspólnych inwestycji. O konkretnych kierunkach tej współpracy będziemy decydować w tym roku. Czekamy jeszcze na decyzje władz wyższego szczebla co do sposobu pozyskiwania funduszy.

Na pewno chcielibyśmy dokończyć projekt „Ogród dwóch brzegów” oraz współpracować w ramach Stowarzyszenia Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” – zarówno przy dużych projektach inwestycyjnych, jak i mniejszych projektach, które łączą stowarzyszenia, organizacje, społeczności po obu brzegach Olzy.

Faktycznie, wspólne działania naszych miast kojarzą się mieszkańcom z dużymi projektami transgranicznymi i strumieniem unijnych pieniędzy. Czy jednak ta nasza współpraca nie weszła już w inną fazę i może mogłaby się odbywać nawet bez tych pieniędzy i zachęty z Unii Europejskiej?

Tak się właśnie dzieje. Pozwolę sobie wymienić niektóre przedsięwzięcia w obszarze kultury, realizowane przy współpracy podmiotów z obu stron Olzy: festiwal Kręgi Sztuki, Święto Trzech Braci, Festiwal Teatralny bez Granic, Przegląd Filmowy Kino na Granicy, Skarby z Cieszyńskiej Trójką czy projekty promocyjne Info Těšín. Stale współpracują ze sobą na przykład Dom Narodowy i „Strzelnica”, Muzeum Śląska

Cieszyńskiego i Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Książnica Cieszyńska realizuje projekty wspólnie z podmiotami z czeskiej strony, w szczególności z polskimi organizacjami na Zaolziu. Jest też wiele ponadgranicznych przedsięwzięć sportowych, poczynając od Cieszyńskiego Fortuna Biegu, przez cotygodniowe, sobotnie „parkruny” oraz wiele innych wydarzeń. Ta lista jest bardzo długa, a często są to oddolne inicjatywy, które są bardzo cenne, bo angażują bezpośrednio ludzi. Możemy budować obiekty, które będą symbolami tej współpracy – owszem, stawiamy je – ale najważniejsze jest to, czy ludzie potrafią ze sobą rozmawiać, współpracować. Ten kierunek chcielibyśmy wzmocniać.

Logicznym rozwiązaniem byłaby wspólna miejska linia autobusowa...

W tej chwili jest za wcześnie, żeby powiedzieć, że linia będzie funkcjonować. Z pewnością władze Cieszyna i Czeskiego Cieszyna myślą o tym i jeżeli nie będzie przeszkód, mamy nadzieję, że uda nam się to zrealizować.

Znalazł pan już czas, by jako burmistrz spotkać się z władzami Czeskiego Cieszyna?

Miałem jedno spotkanie z panem burmistrzem Vítem Slovákem w pierwszych tygodniach po objęciu przeze mnie urzędu, przygotowujemy kolejne spotkania i rozmowy.

Jest pan historykiem, dlatego na pewno temat Zaolzia nie jest panu obcy. Zresztą w ostatnich latach pojawił się pan w polskim środowisku na Zaolziu przy okazji różnych inicjatyw, na przykład promocji „Martyrologii mieszkańców Zaolzia” Jerzego Kłiasty wydanej przez stowarzyszenie „Wszelchnica”, którego był pan prezesem.

Wiedzę o historii i sytuacji Zaolzia zdobywałem już w dzieciństwie, ponieważ moja rodzina związana jest ze Śląskiem Cieszyńskim. Szczególnie dużo czerpałem od mojej babci, wielkiej patriotki, która opowiadała mi często także o trudnej historii roku 1919, podziale Śląska Cieszyńskiego i wydarzeniach roku 1938. Dzisiaj jeszcze bardziej zdaję sobie sprawę z kontekstu historycznego i trudności tamtych czasów oraz sytuacji Polaków na Zaolziu. Nie są to więc tematy dla mnie obce.

Wychował się pan i mieszka w Cieszynie. Jest pan takim człowiekiem „stela”, cieszyńskiem z dziada, pradziada. Ma to dla pana jakieś znaczenie?

Tak, jest to dla mnie ważne. Wydaje mi się też, że dzięki temu jako burmistrz jestem w stanie lepiej odczuwać to, co dzieje się tutaj w Cieszynie oraz na Śląsku Cieszyńskim. Staram się jednak unikać dzielenia ludzi na tych „stela” i nie „stela”, nigdy nie ośmieliłbym się kogoś wartościować ze względu na pochodzenie. Cieszyn to przecież także duża grupa ludzi napływowych i studentów. Myślę, że jest to pewnego rodzaju bogactwo – razem wnosimy do tego miasta wiele dobrego.

Rozmawiała:
ELŻBIETA PRZYCZKO



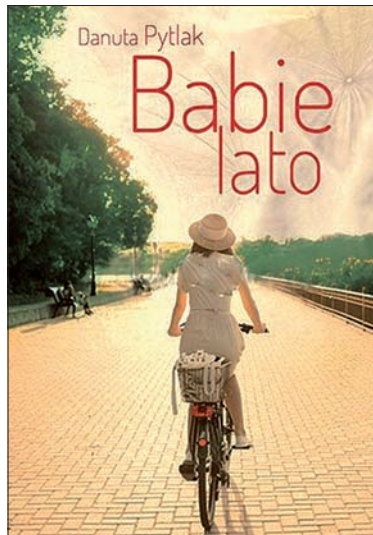
WYDANO NAD WISŁĄ...

Babie Lato

DANUTA PYTLAK • Zyski S-ka

Czytając tę książkę pomyślałem o układaniu puzzli. „Babie lato” jest składaniem w całość porozbijanego życia, i tak jak to przypadku układania puzzli – szczególnie tych z dużą liczbą elementów – potrzeba przede wszystkim dużo cierpliwości, samozaparcia i wiary w siebie. Tę książkę czyta się jednym tchem. Choć motyw „zapracowany i zmęczony życiem bohater jedzie na prowincję” jest ostatnio dość mocno wyeksploatowany, powieść Danuty Pytlak ani przez chwilę się nie nudzi, z każdej kolejnej strony bije duża dawka ciepła.

W wieku blisko 40 lat Michalina postanawia zwolnić w życiu. Praca w korporacji, „pełna koncentracja na materialnym aspekcie egzystencji” przynosi jej coraz mniej satysfakcji, dochodzi ciężka choroba, która każe jej zweryfikować to, co robiła dotychczas w życiu. Dwie osoby oka-



zują się dla niej szczególnie ważne: babcia, która przed śmiercią mówi: „Takie jest życie, Michalino. Jedni odchodzą, bo nadszedł ich czas, pozostającym trzeba żyć. Trzeba żyć, Mi-

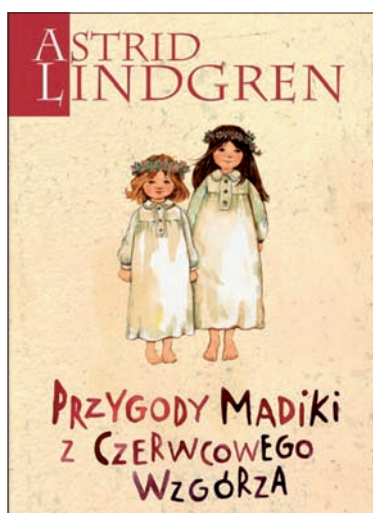
chasiu” oraz poznana podczas kuracji Elżunia, dla której lekarze nie widzą już szans, a mimo to dziewczyna tryska optymizmem. Choć nastolatka gaśnie z każdym dniem zaraża swoim dobrym humorem nie tylko Michasię, ale także innych pracowników korporacji. Spotkanie w domu rodzinnym dziewczyny, w którym bieda wygląda z każdego kąta, z pracownikami korporacji zarabiającymi duże pieniądze, urasta do rangi symbolu, ale chyba też wciąż przypomina o tym, że są dwie Polski: „A” – bogata i pełna blichtru i „B”, gdzie toczy się prawdziwe życie.

Zabawa puzzlami wiedzie nas z Warszawy na wieś, gdzie są korzenie rodzinne bohaterki. Stary dom, który zyskuje nowe oblicze, docieranie do kolejnych członków rodziny. Każde puzzle można ułożyć, chyba że brakuje elementów... (wot)

Przygody Madiki z Czerwcowego Wzgórza

ASTRID LINDGREN • Nasza Księgarnia

Nakładem wydawnictwa Nasza Księgarnia ukazały się „Przygody Madiki z Czerwcowego Wzgórza” – to zbiorowe wydanie dwóch książek opowiadających o Madice i jej siostrze Lisabeth, mieszkających na Czerwcowym Wzgórzu razem z kochającą rodziną. Madika jest już dużą dziewczynką: ma prawie siedem lat. Cały czas próbuje być grzeczna i miła, lecz niestety rzadko jej się to udaje. To chyba jednak nie jej wina, że bez przerwy wpada na wspaniałe pomysły? Każda dziewczynka musi w końcu kiedyś sprawdzić, jak lata się na parasolu z dachu drewni, a także, czy w pralni Nilssonów miesz-



kają duchy! Pomysły Madiki bardzo podobają się jej młodszej siostrze i chce być taka jak ona. Nie ma się jednak co dziwić. Kto by nie chciał przeżywać takich przygód? Najważniejsza jest dobra zabawa i jak najwięcej psot.

To książka odpowiednia zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Maluchy uśmieją się do łez razem ze swoimi opiekunami, ponieważ na pewno sami robili takie wybryki, chociaż może już tego nie pamiętają. A dorośli? Pewnie łezka zakręci się ze wzruszenia, kiedy przypomną sobie o tych wydarzeniach.

Maja, lat 11

Muchy w butelce

(fragment)

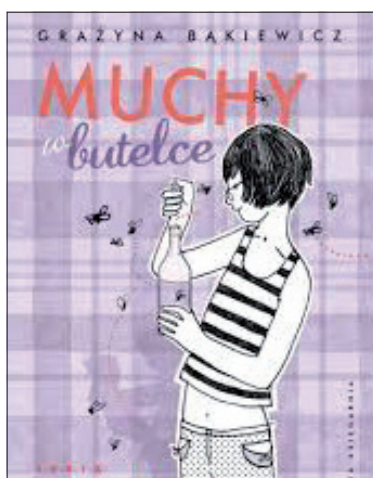
GRAŻYNA BĄKIEWICZ • Nasza Księgarnia

Staliśmy na wiadukcie i – oparci o metalową balustradę – patrzyliśmy na pociąg. Filip mruknął coś pod nosem. W dole przejeżdżał pociąg do Krakowa i nie usłyszałam, co powiedział. Rzuciłam więc jakieś: „uhm”, bo myślałam, że chodzi mu o to samo co poprzednio. Wcześniej, gdy mijaliśmy budkę z lodami, mówił o upale. Zwróciłam wtedy uwagę, że od tego przecież jest maj. Przez myśl mi nie przeszło, że rozmowa o pogodzie będzie miała ciąg dalszy. Upał albo zimno, w końcu co za różnica. Fakt, że ten dzień był wyjątkowo upalny. Już z godzinę kręciliśmy się po mieście. Chodziliśmy nad rzeką. Wszędzie pełno ludzi. Pachniało lodami, goframi i cukrową watą. Mogłabym jeszcze tak łązić, bo w taką pogodę wszyscy wydają się życzliwsi niż zwykle, ale Filip włókł się z ponurą miną.

– Chodźmy na wiadukt – zaproponował.

A więc poszliśmy. Tu rzeczywiście było luźniej, ale jeżdżące w dole pociągi hałasowały bardziej niż tłumy ludzi. Filip znowu coś powiedział, a ja po raz trzeci mruknęłam: „mhm”. Nawet na niego nie spojrzałam. W dole pociągi jechały wprost na siebie.

– Marcelinka. – Dotknął mojego



ramienia.

– No?

– Nie słuchasz mnie.

Mylił się. Mam doskonały słuch. I świetnie wiedziałam, co chce mi powiedzieć, ale nie zamierzałam przyjmować tego do wiadomości. Jeszcze nie.

– Patrz, zderzą się czy wyminą?

– Wyminą.

Nawet nie spojrzał w dół. Rzeczywiście, wyminęły się. W ostatniej chwili wjechały na osobne tory. Wiedziałam, że tak będzie. Zawsze tak było, ale za każdym razem bałam się, że coś nie zadziała i lokomotywy

się zderzą. Wspierałam się na barierkę. Zaraz będzie jechał pociąg do Łodzi. Wychyliłam się, wylizując, w którym momencie musiałabym rzucić kamień, żeby trafić w dach trzeciego wagonu od końca, przy założeniu, że pociąg rozwija w tym miejscu setkę, ma jak zwykle dziewięć wagonów, a wysokość wiaduktu to jakieś piętnaście metrów. Ułożyłam w myślach trajektorię lotu kamienia rzuconego z siłą dwunastolatki. Liczby przelatowały w myślach z szybkością karabinu maszynowego. Wyszło, że powinnam rzucić kamień za dwie minuty i trzydzieści trzy sekundy. Zeskoczyłam i stanęłam obok Filipa. Byliśmy równi wzrostem.

– No, teraz mów. Już słucham.

Nie mogłam dłużej tego odwlekać. Robiłam, co się da, żeby go zniechęcić, ale w końcu musiałam skupić się i wysłuchać jego rewelacji.

– Za miesiąc – rzekł, kończąc to, o czym wcześniej mówił.

Jego zwykle roześmiana twarz teraz była poważna.

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2008
Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2008


Fortissimo
instytucja płatnicza

NOWOŚĆ



PILNOWANIE KURSÓW!

Ściągnij aplikację do swej komórki i wpisz żądany kurs...











- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077


PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogroź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe



Nowo otwarty oddział w Trzyczcu www.ogrodzeniazs.pl
obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz **mob. 732 683 665**
TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Na Twój telefon czeka

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

POP ART

167

W najnowszym wydaniu Pop Artu ogrzejemy zziębnięte kości w blasku filmowych Oscarów 2015. Do przeczytania m.in. recenzja zwycięskiego filmu – „Birdmana” w reżyserii Alejandro Gonzáleza Iñárritu. Wracamy też jeszcze do polskiego sukcesu – „Idy” Pawła Pawlikowskiego – tym razem pod kątem muzycznym.

FILMOWA RECENZJA

BIRDMAN (USA, 2014)

Drogie panie, drodzy panowie – Oscara dla najlepszego filmu ubiegłego roku otrzymuje „Birdman” reżysera Alejandro Gonzáleza Iñárritu. 52-letni meksykański reżyser wreszcie doczekał się najbardziej prestiżowej statuetki w świecie kina, na którą moim zdaniem zasłużył już dużo wcześniej. Świetne poprzednie obrazy – „Babel”, „21 gramów” czy debiut

z mocnym kopniakiem – „Amorres Perros” z 2000 roku – ugruntowały pozycję tego nieprzeciętnego Meksykanina w przemyśle filmowym.

„Birdman” w moim prywatnym rankingu najlepszych filmów ubiegłego roku nie zajmuje wprawdzie miejsca w czołowej trójce, to wciąż jednak ponadprzeciętne kino warte wielokrotnego obejrzenia. Za pierwszym razem nie wykrętem wszystkich smaczków, surrealistycznych dialogów przypominających połączenie poetyki Woody’ego Allena z humorem sitcomu. Poniekąd też mężczyźni mnie rozwlekłe, choć dynamiczne dialogi z pointą, która dokładnie zapisywała się w podświadomości dopiero po drugim obejrzeniu filmu. Dlatego nie polecam oglądania „Birdmana” w codziennym zgiełku. Znerwicowany główny bohater (genialna rola Michaela Keatona) oraz reszta bardziej lub mniej zadowolonych aktorów wymaga od widza wyciszenia i skupienia. Kiedy dałem „Birdmanowi” drugą szansę, odkryłem pierwotną symbolikę, którą reżyser starał się przekazać widzom. Warto być sobą, bo kiedy szukamy w nas samych bohatera dla mas, kiedy podążamy za uwielbieniem otoczenia, zgubimy się we własnych depresjach.

Riggan Thomson (Michael Keaton) wcielił się w przeszłości w postać superbohatera komiksu – Birdmana. Z tą naklejką zdobył wątpliwą sławę, nie czuje się jednak aktorem spełnionym zawodowo. Alejandro González Iñárritu nieprzypadkowo wybrał właśnie Michaela Keatona do głównej roli swojego najnowszego filmu. Keaton też kiedyś zagrał w filmowej adaptacji przygód Batmana, która na długo zaszufladkowała go w Hollywood. Keaton to przede wszystkim



jednak genialny aktor komediowy, który tak długo szukał swojej życiowej roli, aż znalazł ją właśnie pod skrzydłami Birdmana w oscarowym filmie Alejandro Gonzáleza Iñárritu. Ten paradoks chyba w dużym stopniu zaważył na decyzji Amerykańskiej Akademii Filmowej, która „Birdmana” postawiła wyżej od innych kandydatów do Oscara. Przeplatanie rzeczywistości z fikcją (pojawiającą się zazwyczaj wraz z wymaginowanym głosem alter ego głównego bohatera) to główne atuty filmu. Świat rzeczywisty symbolizuje muzyczne tło w postaci nerwowej perkusji Antonio Sanchez’a towarzyszącej aktorom w całym filmie, który praktycznie non stop kręcony jest w jednym miejscu – teatrze na Broadway’u, gdzie Riggan Thomson szlifuje swoją autorską sztukę o zdradzie i miłości. Z tą sztuką pragnie zawojować deski teatru, z „Człowieka-Ptaka” przerodzić się w aktora doskonałego potrafiącego wcielić się również w bardziej wyrafinowanych bohaterów.

„Birdman” to także świetny powrót zapomnianego trochę Edwar-

da Nortona, który zagrał w filmie właściwie po części samego siebie – narcystycznego gwiazdora ekranu, który chciałby, żeby światła ramp skierowane były wyłącznie na niego i... jego potężną (teatralną) erekcję. W filmie mistrzowski pokaz aktorstwa dają również Emma Stone, Naomi Watts czy Zach Galifianakis (który wreszcie gra inaczej, niż w swoich legendarnych wcieleniach „Kaca Vegas”). Problem, który miałem z „Birdmanem” i który nie zniknął nawet po ponownym obejrzeniu filmu, to zbytne pomieszanie stylów. Alejandro González Iñárritu nigdy nie tworzył zwartych stylistycznie obrazów. Już w debiucie „Amorres Perros” wątki dramatyczne przeplatane były lżejszymi scenami. W „Birdmanie” ten zabieg trochę mnie męczył. Zmusza bowiem widza do salw śmiechu nawet w chwilach składających raczej do refleksji. Symboliczne dla całego filmu, a także twórczości tego meksykańskiego reżysera, jest ostatnie ujęcie kamery, wieńczące „Birdmana”. Pozostaje po nim pytanie, czy cieszyć się czy raczej płakać

nad losem głównego bohatera. Jedno jest pewne – we współczesnym, dynamicznym świecie wszyscy jesteśmy poniekąd aktorami.

MUZYCZNE OBLCZE >>IDY<<

Nie milkną echa historycznego sukcesu polskiej kinematografii. „Ida” Pawła Pawlikowskiego została nagrodzona Oscarem dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego. Czarno-biały minimalizm Pawlikowskiego wygrał bezpośrednią rywalizację z innym dużym faworytem tegorocznej gali Oscarów – rosyjskim „Lewiatanem”. W Pop Arcie chciałbym zająć się jednak nie samym obrazem Pawlikowskiego, a muzyką do filmu. „Ida” bowiem – na równi z przekazem wizualnym – broni się też świetną muzyką autorstwa Kristiana Eidnesa Andersena. Ten duński kompozytor w przeszłości współpracował z wieloma znanymi reżyserami, m.in. kontrowersyjnym Larsem Von Trierm. Jego oszczędność w aranżacjach idealnie pasuje do prostej obrazowej formuły „Idy”. Znakiem rozpoznawczym Andersena jest łączenie dźwięków przyrody z fragmentami słynnych utworów muzyki poważnej. W „Melancholii” Larsa Von Triera połączył m.in. odgłos burzy z wstępem do opery „Tristan i Izolda” Wagnera. W „Idzie” duński kompozytor sięga m.in. po oryginalne utwory z czasów, w których rozgrywa się akcja „Idy”, łącząc je z własnymi muzycznymi przemyśleniami. Dobry film – w przypadku „Idy” ponadprzeciętny – nie może się obejść bez dobrej muzyki. Jestem przekonany o tym, że „Ida” sprowokuje wielu do zapoznania się z twórczością Kristiana Eidnesa Andersena. Warto.

Oscary 2015 – Zwycięzcy i przegrani



Zdjęcia: ARC

FILM

Zwycięzca: „Birdman”
Przegrani: „Snajper”, „Boyhood”, „Grand Budapest Hotel”, „Gra tajemnic”, „Selma”, „Teoria Wszystkiego”, „Whiplash”

REŻYSER

Zwycięzca: Alejandro González Iñárritu – „Birdman”
Przegrani: Richard Linklater – „Boyhood”, Morten Tyldum – „Gra tajemnic”, Bennett Miller – „Foxcatcher”, Wes Anderson – „Grand Budapest Hotel”

AKTOR

Zwycięzca: Eddie Redmayne – „Teoria wszystkiego”
Przegrani: Steve Carell – „Foxcatcher”, Bradley Cooper – „Snajper”, Benedict Cumberbatch – „Gra ta-

jemnic”, Michael Keaton – „Birdman”

AKTORKA

Zwycięzca: Julianne Moore – „Still Alice”
Przegrani: Rosamund Pike – „Zaginiona dziewczyna”, Felicity Jones – „Teoria wszystkiego”, Reese Witherspoon – „Dzika droga”, Marion Cotillard – „Dwa dni, jedna noc”

AKTOR DRUGOPLANOWY

Zwycięzca: J.K. Simmons – „Whiplash”
Przegrani: Robert Duvall – „Sędzia”, Ethan Hawke – „Boyhood”, Edward Norton – „Birdman”, Mark Ruffalo – „Foxcatcher”

AKTORKA DRUGOPLANOWA

Zwycięzca: Patricia Arquette – „Boyhood”
Przegrani: Laura Dern – „Dzika droga”, Emma Stone – „Birdman”, Keira Knightley – „Gra tajemnic”, Meryl Streep – „Tajemnice lasu”

SCENARIUSZ ORYGINALNY

Zwycięzca: Alejandro González Iñárritu, Nicolás Giacobone, Alexander Dinelaris, Armando Bo – „Birdman”
Przegrani: Wes Anderson – „Grand Budapest Hotel”, Richard Linklater – „Boyhood”, E. Max Frye, Dan Futterman – „Foxcatcher”, Dan Gilroy – „Wolny strzelec”

SCENARIUSZ ADAPTOWANY

Zwycięzca: Graham Moore – „Gra tajemnic”

Przegrani: Damien Chazelle – „Whiplash”, Jason Hall – „Snajper”, Anthony McCarten – „Teoria wszystkiego”, Paul Thomas Anderson – „Wada ukryta”

FILM NIEANGLOJĘZCZNY

Zwycięzca: „Ida” (Polska)
Przegrani: „Mandarynki” (Estonia), „Lewiatan” (Rosja), „Timbuktu” (Mauretania), „Dzikie historie” (Argentyna)

ANIMACJA

Zwycięzca: „Wielka szóstka”
Przegrani: „Jak wytresować smoka 2”, „Pudłaki”, „Tale of the Princess Kaguya”, „Sekrety morza”

DOKUMENT

Zwycięzca: „Citizenfour”
Przegrani: „Szukając Vivian Maier”, „Last Days in Vietnam”, „Sól ziemi”, „Virunga”

ZDJĘCIA

Zwycięzca: „Birdman” – Emmanuel Lubezki
Przegrani: „Niezlomny” – Roger Deakins, „Mr. Turner” – Dick Pope, „Ida” – Łukasz Żal i Ryszard Lenczewski, „Grand Budapest Hotel” – Robert Yeoman

MONTAŻ

Zwycięzca: „Whiplash”
Przegrani: „Snajper”, „Boyhood”, „Grand Budapest Hotel”, „Gra tajemnic”

EFEKTY SPECJALNE

Zwycięzca: „Interstellar”
Przegrani: „Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz”, „Strażnicy Ga-

laktiki”, „X-Men: Przeszłość, która nadejdzie”, „Ewolucja planety małp”

MUZYKA

Zwycięzca: Alexandre Desplat – „Grand Budapest Hotel”
Przegrani: Alexandre Desplat – „Gra tajemnic”, Hans Zimmer – „Interstellar”, Gary Yershov – „Mr. Turner”, Jóhann Jóhannsson – „Teoria wszystkiego”

PIOSENKA

Zwycięzca: „Glory” z „Selma” – John Stephens i Lonnie Lynn
Przegrani: „I’m Not Gonna Miss You” z „Glen Campbell... I’ll Be Me” – Glen Campbell i Julian Raymond, „Everything is Awesome” z „LEGO: Przygoda” – Shawn Patterson, „Lost Stars” z „Zacznijmy od nowa” – Gregg Alexander i Danielle Brisebois, „Grateful” z „Beyond The Lights” – Diane Warren

MONTAŻ DŹWIĘKU

Zwycięzca: „Snajper”
Przegrani: „Birdman”, „Hobbit. Bitwa Pięciu Armii”, „Interstellar”, „Niezlomny”

DŹWIĘK

Zwycięzca: „Whiplash”
Przegrani: „Snajper”, „Birdman”, „Interstellar”, „Niezlomny”

SCENOGRAFIA

Zwycięzca: „Grand Budapest Hotel” – Adam Stockhausen i Anna Pinnock
Przegrani: „Gra tajemnic” – Maria Djurkovic i Tatiana Macdonald, „Interstellar” – Nathan Crowley i Gary Fettes, „Tajemnice lasu” – Den-

nis Gassner i Anna Pinnock, „Mr. Turner” – Suzie Davies i Charlotte Watts

KOSTIUMY

Zwycięzca: „Grand Budapest Hotel” – Milena Canonero
Przegrani: „Wada ukryta” – Mark Bridges, „Tajemnice lasu” – Colleen Atwood, „Mr. Turner” – Jacqueline Durran, „Czarownica” – Anna B. Sheppard i Jane Clive

CHARAKTERYZACJA

Zwycięzca: „Grand Budapest Hotel” – Frances Hannon i Mark Coulier
Przegrani: „Foxcatcher” – Bill Corso i Dennis Liddiard, „Strażnicy Galaktyki” – Elizabeth Yianni-Georgiou i David White

KRÓTKOMETRAŻOWY DOKUMENT

Zwycięzca: „Crisis Hotline: Veterans Press 1”
Przegrani: „Joanna”, „Nasza kłątwa”, „La parka”, „White Earth”

FILM KRÓTKOMETRAŻOWY

Zwycięzca: „Rozmowa”
Przegrani: „Aya”, „Boogaloo and Graham”, „Maślana lampa”, „Parvaneh”

KRÓTKOMETRAŻOWA ANIMACJA

Zwycięzca: „Uczta”
Przegrani: „The Bigger Picture”, „The Dam Keeper”, „Me and My Moulton”, „A Single Life”

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Jak ostatki, to ostatki...

Sezon balowy już minął, jednak warto sobie przypomnieć kilka karnawałowych refleksji. Wędrzynia, chyba jako jedna z niewielu wiosek, w sezonie karnawałowym organizuje aż cztery polskie bale: Bal Szkolny, Bal MK PZKO na Zaolziu, tradycyjne Ostatki i Bal Seniora organizowane przez MK PZKO w Wędrzynie. Wszystkie mają swoją renomę i bawią się na nich nie tylko wędrzyniaczy, ale również przyjaciele, nieraz z dalekich miejscowości.

Ostatnia sobota karnawału każdego roku zarezerwowana jest dla miłośników parkietu. Chodzi o bal ostatkowy. Z wyprzedzeniem można zakupić miejscówki. Sala zawsze pęka w szwach, od 220 do 250 gości balowych bawi się do wczesnych godzin rannych. Do przygotowania udanego balu jest potrzebna dosyć spora ekipa doświadczonych orga-



Uczniowie z Jabłonkowa w swoich karnawałowych przebraniach.



Przedzskolaki z Grabiny w szafasie.

nizatorów, którymi dyryguje już od paru lat małżeństwo: Jolanta i Roman Zemenowie. W tym roku dzień ostatków przypadł na Walentynki, więc zrobiono wszystko, żeby atrybutami tego święta podkreślić całą zabawę. Sala została udekorowana w serduszkach. Kotyliony przygotowane przez panią z Klubu Kobiet również w większości były w kształcie serduszek. Każdy pan dla swojej damy serca mógł zakupić cudowne, karminowe róże.

Bal rozpoczął wodzirej – Janusz Ondraszek, gości powitał również prezes Koła i równocześnie wójt gminy, Bogusław Raszka. Wielkim plusem było to, że o program balowy zatroszczyli się nasi członkowie. Pokazowego, efektownego poloneza odtąńczył „Zespół Karola” (Karola Roszki). Nowością danego tańca było, że na parkiecie pojawiły się dwa pokolenia – rodzice i ich dzieci. Następnie tancerze zaprosili do poloneza całą salę. Doborowa orkiestra „Mr. Baby”, ludowa kapela „Cztery Smyki”, smaczna kolacja, barszczyk, słodki bufet i ten z napojami wyskokowymi, loteria rzeczowa, a dla wytrwałych przed powrotem do domu darmowa „kapośniönka” – to wszystko przyczyniło się, że i tegoroczne ostatki należały do udanych. Balowicze wychodzili zadowoleni, w większości zapewniając, że także w następnym roku nie ominą tak „bombastycznej” zabawy.

W poniedziałek bawiła się trochę inna grupa balowiczów, ciut starszych, tych którzy już niestety należą do Klubu Seniora. Jednak można powiedzieć: „Że nie wiek jest ważny, lecz jak duchem się czujesz, bo niekiedy humorem im czterdziestolatek

nie dorównuje”. W zabawie wcale nie byli gorsi od tych z soboty, z tą różnicą, że w tańcu tu i tam z partnerem przystawali, dyskutując albo wybierając się do bufetu. Grypa spowodowała, że liczba balowiczów była trochę mniejsza niż w poprzednich latach (około 60 uczestników). Spotkanie otworzył prezes Klubu Seniora, Stanisław Samek. Na sali był obecny także prezes Koła z żoną, tym razem w roli balowiczów, chociaż wiekiem jeszcze do tej grupy balowej nie należą. Tradycyjnego poloneza odtąńczyła cała sala. Pierwszą część programu należała do wnuków dziadków obecnych na sali. Było na co patrzeć – tańce brzucha i tańce latioamerykańskie. Drugą część programu to powtórka programu sobotniego – pokazowy polonez i babcie mażoretki. **Balowiczka Marta**

Popieramy działania prezesa PZKO

21 lutego odbyło się coroczne zebranie członkowskie MK PZKO w Łyżbicach-Wsi. Tematem obrad było przede wszystkim podsumowanie i ocena działalności Koła za rok 2014 i wytyczenie głównych kierunków działalności na rok 2015. Poza tym prezentowane były szczegółowe sprawozdania finansowo-gospodarcze, z działalności Klubu Kobiet i komisji rewizyjnej.

2014 był w działalności naszego Koła pod jednym względem wyjątkowy, bowiem rok ten zapoczątkował nowe warunki prawne w sposobie wynajmowania lokalu świetlicowego. Otóż w latach 2003-2013 i wcześniej świetlica była wynajmowana od miasta Trzyńca na podstawie umów

z Radą Miasta za symboliczną koronę.

Po zmianie właściciela budynku starej szkoły, którym został Stanisław Kawulok, musieliśmy wynegocjować nową umowę, tym razem już tylko na okres dwóch lat: 2014-2015 z możliwością jej przedłużania o dalsze dwa lata według bieżącej sytuacji i zgody nowego właściciela. Na razie stosunki między stronami są dobre, dlatego mamy nadzieję na dłuższy okres wynajmu.

W obradach wziął udział Jan Ryłko, prezes PZKO w Republice Czeskiej. Jego obecność zachęciła obecnych na zebraniu członków MK do żywej i konstruktywnej dyskusji na temat wzajemnych stosunków między Kongresem Polaków i Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym, które przedstawione były w ostatnim czasie na łamach „Głosu Ludu”. Prezes PZKO przedstawił w obszernym wystąpieniu swoją wizję na temat współpracy KP i PZKO. Wszyscy obecni z wielkim zainteresowaniem wysłuchali argumentów prezesa, bo prawdę powiedziawszy, mało kto w tej sprawie dokładnie się orientuje.

Balowe szaleństwo

Karnawał w naszej szkole był w tym roku naprawdę odłotowy. Zorganizowano aż trzy baliki maskowe: „Kolorowy” w świetlicy szkolnej, „Maskowy” dla młodszych dzieci i „Podróżniczy” dla starszych uczniów. O „Kolorowym Baliku” napisała do nas Monika Lysek z klasy 9A: – Już pod koniec stycznia odbył się pierwszy balik maskowy, i to bardzo kolorowy! Dzieci ze świetlicy szkolnej w tym roku nie miały tradycyjnego baliku piżamkowego, ale balik, który mienił się wszystkimi kolorami. Był soczysty kolor czerwony, wiosenny zielony i słoneczny żółty. Nie zabrakło też fioletowego, białego, a nawet czarnego koloru. Było wspaniale! Dzieci brały udział w różnych konkursach i zabawach, wygrywały słodkie nagrody. Wszyscy tańczyli i dobry humor dopisywał. Po prostu udana imprezka!

O balowej podróży dokoła świata napisała Natalia Sikora z klasy 7B: – Starsi uczniowie bawili się na baliku maskowym w miejscowym Domu PZKO. Każda klasa miała za zadanie przygotować wesoły program na temat jakiegoś kraju. Długa balikowa podróż rozpoczęła się w Grecji, po niej odwiedziliśmy Rosję, Chinę, Brazylię, Francję, Wielką Brytanię i Republikę Czeską. Wszyscy przedstawili swoje kraje bardzo pomysło-

wo. Z każdej klasy wybrano trzy najlepsze maski, które otrzymały słodką nagrodę. Jury doceniło również program i zaangażowanie aktorów. Zwycięzili szóstkłasiści i Francja! Wygrali pyszny tort, o którym wszyscy marzyli. Po baliku była wspaniała dyskoteka.

Z kolei relację z ostatniego baliku przysłała Krysia Sikora, uczennica klasy 8A: – W trzecim baliku maskowym wzięły udział dzieci z pierwszego stopnia. Zorganizowały go wychowawczynie, a pomagali im uczniowie ósmych klas. Zostali zaproszeni również rodzice. Mamusia upiekły pyszne kolorowe babeczki i słodkie placki. Palce liza! Balik rozpoczął się od poloneza. Następnie dzieci zaprezentowały na parkiecie swoje wspaniałe maski. Muszę przyznać, że fantazyjnych i oryginalnych pomysłów nie brakowało. Również na tym baliku rozdano w pełni zasłużone nagrody i mogły się rozpocząć konkursy i zabawy. Najlepsi tancerze zostali królem i królową balu. Dzieci świetnie się bawiły. Było to bardzo miłe i zabawne przedpołudnie.

Pozdrawiamy serdecznie – uczniowie z Jabłonkowa

Saniami Doliną Białej Wisłki

W lutym nasze panie zorganizowały dla nas wspaniałą imprezę – kulig. Razem z rodzicami pojechaliśmy samochodami do Wisły-Czarne, gdzie czekały na nas sanie zaprzężone w konie. Troje sań oświetlonych lampkami i pochodniami wyruszyło z nami na wieczorną przejażdżkę Doliną Białej Wisłki. Atmosfera była niesamowita. Najpierw koniki wolno ciągnęły sanie pod górkę, a potem kłusem wiozły nas w dół.



Przedzskolaki ze Stonawy w swoim programie.

Najbardziej podobała nam się szybka jazda. Sanie dowiozły nas do szafasu, gdzie czekała na nas ciepła herbata i rozpalone ognisko, na którym upiekliśmy przygotowane kiełbaski. Wspólny posiłek i pogawędki przy ognisku były miłym zakończeniem całej imprezy. Bardzo dziękujemy.

Przedzskolaki z Grabiny w Cz. Cieszynie z rodzicami

Zabawa w... lesie

W niedzielę 15 lutego rozpoczął się balik uczniów klas I-V „W lesie”. Głównymi organizatorami byli nasi kochani rodzice z klasy IV. W przygotowanie tej wesołej imprezy włożyli dużo serca i własnej pracy, za co my, dzieciaki, bardzo serdecznie im dziękujemy. Nasza sala gimnastyczna i korytarze zamieniły się w mały las. Były tam drzewka, dekoracje różnych leśnych zwierzątek i ptaszek. Po otwarciu imprezy przez pana dyrektora czekała na nas niespodzianka w postaci bajki pt. „Czerwony Kapturek”, którą zagrali w bardzo śmieszny sposób nasi rodzice. Potem zaprezentowały się poszczególne klasy ze swoimi tańcami.

Po udanym programie wreszcie mogła się rozpocząć prawdziwa zabawa karnawałowa, a następnie – korowód masek. Najlepszą maską była Pippi Pończoszanka. Nasi rodzice przygotowali dla nas wiele atrakcji: koło szczęścia, zdobienie pierniczek, robienie wianków i woreczków z lawendą, strzelanie z wiatrówek, wspinanie się, łowienie biedronek itp.

O godzinie 17.30 odbyła się loteria z nagrodami. Było nam żal, że zabawa musiała się skończyć. Na koniec, my czwartokłasiści, musieliśmy się zamienić w pracowite pszczołki i pomóc rodzicom w sprzątaniu szkoły. Uważam, że balik był bardzo udany. Dziękujemy naszym rodzicom i nauczycielkom za przygotowanie tak wspaniałej imprezy.

Hanna Santarius, klasa IV PSP Czeski Cieszyn

Balik w Stonawie

8 lutego dzieci ze szkoły i przedszkola w Stonawie miały balik w Domu PZKO. W programie dedykowanym przede wszystkim babciom i dziadkom z okazji ich święta wystąpiły najpierw dzieci z przedszkola, a potem uczniowie szkoły, zbierając burzę oklasków. Po programie i przebraniu się dzieci w kostiumy karnawałowe wodzirej zaprosił do poloneza – do tańca, w którym dzieci zapraszały dorosłych. Dzieci bawiły się przednio i nie chciały wracać do domów.

Dziadek Kasi

ZYCZENIA



Każda pora życia ma swój urok.

Dnia 4. 3. 2015 obchodzić będzie swój zany jubileusz życiowy – 90. urodziny nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia i Prababcia

pani ANNA PARZYKOWA

z Cierlicka-Kościelca

Z tej okazji wiązanek szczerych życzeń oraz dużo zdrowia życzą synowie oraz wnuki z rodzinami. GL-147

Zacny jubileusz – 80. urodziny obchodzi

pan BOLESŁAW KOCH

ze Stonawy. Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia, radości i samych przyjemnych i spokojnych dni życzą żona i synowie z rodzinami. AD-007

Dnia 27. 2. 2015 obchodził 70. urodziny

pan CZESŁAW STEBEL

z Olbrachcic



*W dniu Twojego święta,
jest ktoś, kto o Tobie pamięta.
Pamięta o Tobie i śle życzenia,
by spełniły się wszystkie Twoje marzenia.
Żyj długo i wesoło,
otoczony szczęściem wokół.
Żyj w miłości i radości,
a uśmiech niech Ci życie uprości.*

Z tej okazji najwspanialsze życzenia wszelkiej pomyślności oraz błogosławieństwa Bożego składają żona Maria, syn Czesław i Melania, córka Maria i Zdzisław, córka Michasia i Marian oraz wnuczka Daniel, Sabina, Marianna, Michał, Adam i Adelka. GL-143

WSPOMNIENIA



Można odejść na zawsze, by stale być blisko...

Ks. J. Twardowski

Dnia 27 lutego minęła 80. rocznica urodzin naszej Nieodżałowanej i Kochanej Mamy

śp. KAZIMIERY BAJER

z Suchej Górnej. O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą najbliżsi. AD-008

*Kto kochał – nie zapomni,
kto znał – niechaj wspomni.*



Dnia 2. 3. minie 10. bolesna rocznica, kiedy odeszła od nas na zawsze

śp. ANNA BAŁON

z Karwiny-Mizerowa

zaś 1. 5. minie 21 lat, kiedy odszedł od nas na zawsze

śp. MUDr ADOLF BAŁON

z Karwiny-Mizerowa

Z szacunkiem i miłością wspomina rodzina. GL-119



*Minuta ciszy po umarłych
czasem do późnej nocy trwa.*

W. Szyborska



Dnia 2 marca mija 10. rocznica, kiedy opuścił nas na zawsze

śp. JÓZEF CYŻ

z Hawierzowa-Błędowic

Niespełna dwa lata temu odeszła na wieczny odpoczynek Jego Żona

śp. HELENA CYŻOWA

Z miłością i szacunkiem wspominają Zacnych Rodziców córki z rodzinami. GL-115



Dnia 2 marca minie dwudziesta rocznica, kiedy odeszła od nas na zawsze nasza Najdroższa

śp. HELENA KLUSOWA

z Trzyńca-Sosny. Wszystkim tym, którzy Ją znali i szanowali, za chwilę wspomnień dziękują mąż oraz synowie i córki z rodzinami. GL-121



Nie umiera ten, kto żyje w pamięci i sercach bliskich.

W tych dniach obchodziłby 90. urodziny nasz Kochany Mąż, Tatuś, Teść

śp. JÓZEF KRÓLICZEK

z Czeskiego Cieszyna, a 14 maja 2015 minie 17. rocznica Jego śmierci. Wszystkich, którzy Go znali i szanowali, o chwilę wspomnień proszą żona i córka z mężem. GL-150



Umarłych wieczność dotąd trwa,

dokąd pamięcią im się płaci...

W. Szyborska

Dnia 2. 3. 2015 minie smutna 20. rocznica, kiedy opuścił nas na zawsze nasz Kochany

śp. PhDr. WŁADYSŁAW PASZ, CSc.

z Karwiny. Z miłością i szacunkiem wspominają synowa Jadwiga i wnuczka Beata z rodziną, dziękując wszystkim, którzy zachowali Go w swojej pamięci i poświęcą Mu chwilę zadumy. RK-019



Jak długo naród śpiewa, tak długo żyje.

To było życiowe motto mojego wszechstronnego Wujka

śp. ZYGMUNTA PIETRASZKA

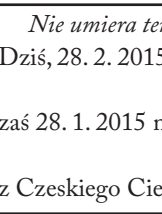
kierownika górnosuskiej „Gamy”, dyrygenta chóru, organisty, myśliwego, szachisty, kierownika sklepu żelaznego, który w dniu 27 lutego 2015 obchodził 100 lat. O chwilę miłych czy wesołych wspomnień prosi siostrzenica Hanna. GL-130



Dnia 27 lutego minęła 7. rocznica śmierci

śp. inż. TADEUSZA POŁOKA

zaś 12 lipca 2015 obchodziłby swoje 80. urodziny. O chwilę wspomnień proszą żona i rodzina. GL-145



Nie umiera ten, kto żyje w pamięci i sercach bliskich.

Dziś, 28. 2. 2015, mija 6. rocznica śmierci

śp. ERNESTA RUŚNIOKA

zaś 28. 1. 2015 minęło 5 lat od śmierci Jego Żony

śp. ZOFII RUŚNIOKOWEJ

z Czeskiego Cieszyna. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-151



Dnia 3 marca br. minie 5. rocznica zgonu Pani

śp. EWY SIKOROWEJ

z Nawsia. O chwilę wspomnień wesołej Mamy, Babcy, Prababci i Praprababci proszą rodzina. GL-122



Są chwile i ludzie, których się nie zapomina...

Dnia 11 lutego oraz 2 marca obchodziliby 90. i 100. urodziny nasi Rodzice, Starzy i Prastarzy

śp. ANNA I JERZY ZIENTKOWIE

ze Śmiłowic

W maju i czerwcu minie druga rocznica Ich śmierci. Wszystkich, którym dawali radość i którzy znali Ich ciepłe i życzliwe serca, prosimy o chwilę wspomnień. GL-149



NEKROLOGI



*Najpiękniejsza miłość na świecie gaśnie,
gdy serce Matki zaśnie.*

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że 22. 2. 2015 zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 75 lat nasza Ukochana Żona, Matka, Babcia, Siostra, Teściowa, Szwagierka, Ciocia i Kuzynka

śp. ANNA CIENCIAŁOWA

z Hawierzowa-Błędowic. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 2. 3. 2015 o godz. 14.00 w kościele ewangelickim w Hawierzowie-Błędowicach, następnie zwłoki zostaną złożone na miejscowym cmentarzu. Mąż Jurek, córka Karin i syn Bogdan z rodzinami. GL-142

Nie tak być miało – Matko, Żono, Córko – nie tak...

Niech to Życie, które zgasto, zabłysznie w dali i ukoł ból i żal...

Pani Wandzie Masłowskiej z powodu zgonu

SYNA

oraz Żonie i Córce z powodu zgonu

MEŻA – OJCA

wyrazi szczerego współczucia składają Klub Kobiet i Zarząd Miejsowego Koła PZKO w Piotrowicach. GL-152

Rudorfer

Firma Rudorfer PL Sp. z o.o. z siedzibą w Cieszynie poszukuje

PRACOWNIKA DZIAŁU SPRZEDAŻY

Zadania:

obsługa klienta biznesowego; odbiór i realizacja zamówień, zarządzanie korespondencją, rozpatrywanie reklamacji, kontakt z klientem, identyfikacja jego potrzeb.

Wymagania:

biegła znajomość języka czeskiego, doświadczenie na w/w stanowisku mile widziane, wykształcenie min. średnie, biegła obsługa komputera (MS Office, Internet), inicjatywa w działaniu i samokształceniu, wysoka kultura osobista, samodzielność, sumienność, zaangażowanie i motywacja do pracy,

Oferujemy:

stabilność zatrudnienia, możliwość podnoszenia kwalifikacji, ciekawe wyzwania zawodowe, pracę w przyjaznym zespole.

CV wraz z listem motywacyjnym prosimy przesyłać na adres:

marketing@rudorfer.eu

Firmy budowlane

SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)
Docieplanie elewacji i poddaszy, remont fasad zabytkowych, podbitki (palubki), wymiana okien PCV remonty mieszkań i domów.

Przyjmujemy zlecenia na 2015 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien w ramach nowego programu „Zelená úsporám”

kontakt:

kom. cz. 776 218 494, cz. 608 556 915, cz. 774 085 874,

e-mail: jozefswakon@onet.pl

Szybka i fachowa realizacja zleceń. Cieszyn, Puńcowska 93 www.swabud.cz

CO W TEATRZE

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: O kiju samobiju (28, godz. 16.00; 2, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Zambezia (28, godz. 15.30); Focus (28, godz. 17.45); Teoria wszystkiego (28, godz. 18.00); Ghoul (28, godz. 20.00); KARWINA – Ex: Focus (28, 1, godz. 20.00); Dzwoneczek i bestia z Nibylandii (28, godz. 15.45, 17.45; 1, godz. 15.45); Siódmy syn (1, godz. 17.30); TRZYNIEC – Kosmos: Dzwoneczek i bestia z Nibylandii (28, 1, godz. 15.00); Kingsman: Tajne służby (28-2, godz. 17.30); Teoria wszystkiego (28, 1, godz. 20.00); Pingwiny z Madagaskaru (2, godz. 10.00); Żółwie Ninja (2, godz. 14.00); Fotograf (2, godz. 20.00); BYSTRZYCA: Raluca (28, godz. 18.00); JABŁONKÓW: Ida (1, godz. 17.00, 19.30); CZ. CIESZYN – Central: Dzwoneczek i bestia z Nibylandii (28, 1, godz. 15.45); Focus (28, 1, godz. 17.45); Kobry a użovky (28, 1, godz. 20.00); CIESZYN – Piast: Królowa Śniegu 2 (28-2, godz. 15.15); Tajemnice lasu (28-2, godz. 17.00).

Weekend nadziei w Falun

Bez medalu wrócą polscy i czescy skoczkowie z indywidualnych zawodów MŚ w Falun. Rozczarował tak Kamil Stoch, jak również najlepszy czeski zawodnik – Roman Koudelka. Poza podium, ale w dużo lepszym stylu, znalazła się kobieca sztafeta Polek w składzie Kornelia Kubińska, Justyna Kowalczyk, Ewelina Marcisz i Sylwia Jaśkowiec. 5. miejsce – to najlepszy występ polskiej sztafety od 1968 roku. Wczoraj po zamknięciu numeru zakończyła się sztafeta mężczyzn 4x10 km.

MEŻOWIE ODSTAWIENI NA BOK

Czwartkową sztafetę zamykała na finiszu tradycyjnie Sylwia Jaśkowiec, która dobiegła do mety ze stratą 1:52,3 do zwyciężczyni. – Myślałam, że będziemy bliżej Finek, ale już na pierwszej zmianie Aino-Kaisa Saarienen pobiegła po prostu niesamowicie. Gdyby mi ktoś powiedział przed mistrzostwami, że zarówno nasza drużyna sprinterska, jak i sztafeta zajmą miejsca lepsze od Niemek, to bym nie uwierzyła – stwierdziła szczęśliwa Justyna Kowalczyk. – Jestem z dziewczyn bardzo dumna. Bardzo ładnie każda walczyła. To świetna pozycja wyjściowa, by w przyszłości walczyć o więcej. Mam nadzieję, że się szybko nie zestarzeję i razem zrobimy porządek na podium – podkreśliła Kowalczyk. Jej młodsze koleżanki długo nie mogły uwierzyć, że piąte miejsce stało się faktem. – Dla mnie najważniejsze było, abyśmy zajęły miejsce w ósemce, a wszystko co wyżej to po prostu olbrzymia nagroda za lata bardzo ciężkiej pracy. Korzystając z okazji przeproszam mojego męża za to, że przez ostatni rok tak go odstawiłam na bok. Na pierwszym miejscu były dla mnie biegi, ale teraz na pewno się to zmieni – stwierdziła dla PAP Kornelia Kubińska.

KRÓTKIE SKOKI, DŁUGIE ZMARTWIENIA

Na otarcie łez można napisać, że do finałowej rundy awansowało w czwartek czterech polskich skoczków – Dawid Kubacki, Klemens Murańka, Kamil Stoch i dziewiąty w klasyfikacji Piotr Żyła. Właśnie Żyła niespodziewanie wyprzedził po pierwszej serii Kamila Stocha, w drugiej nie zdołał jednak radykalnie poprawić odległości, by walczyć z najlepszymi o czołowe lokaty. Medalami podzielili się Severin Freund (złoto), Austriak Gregor Schlierenzauer (srebro) i mistrz świata z normalnej



Sylwia Jaśkowiec (z lewej) i Justyna Kowalczyk były motorem napędowym polskiej sztafety 4x5 km.

skoczni Norweg Rune Velta (brąz). Niemiec Severin Freund zdeklasował wszystkich, skacząc 134 i 135,5 m. W pierwszej „10” znaleźli się Koudelka i Żyła, poza finałową „10” był dopiero dwunasty Kamil Stoch.

Dziś (17.00) skoczkowie mają ostatnią szansę na medal – w Falun rozegrany zostanie bowiem konkurs drużynowy, w którym Polacy bronią brązowego medalu z mistrzostw świata w Val di Fiemme. Atmosfera w polskiej drużynie daleka jest jednak od ideału. – Nie czuję zawodu, ale na pewno duży niedosyt. Gdyby to był konkurs Pucharu Świata, to byśmy powiedzieli, że był w miarę dobry. Jeden zawodnik w dziesiątkę, drugi nieco niżej, a czterech w trzydziestce. Jednak na mistrzostwach apetyty są większe – powiedział Polskiej Agencji Prasowej trener kadry,

Łukasz Kruczek, który zadowolony był tylko ze skoków w wykonaniu Piotra Żyły. – Konkurs w wykonaniu Piotra był bardzo dobry. Drugi skok oddał wręcz rewelacyjny, ale kompletnie nie miał szczęścia, jeśli chodzi o warunki – skomentował występ zawodnika z Wisły szkoleniowiec biało-czerwonych. Rozczarował natomiast Kamil Stoch. Wszyscy widzieli, że dwukrotny mistrz olimpijski nie skacze w optymalnej dyspozycji – psychicznej i fizycznej. – Jedne zawody nie przesądzą, czy jest się najlepszym czy nie. Ten sezon z założenia miał być trudniejszy niż poprzedni. Tak po prostu jest, jeśli cały czas podnosisz sobie poprzeczkę. W dodatku przez kontuzję Kamila ten cykl dla nas źle się zaczął. Kamil nie jest w dołku wynikającym z jakiegoś zmęczenia.

Na skoczni jednak nie wszystko musi się „klei” tak jak powinno – stwierdził dla PAP Łukasz Kruczek.

DZIŚ KORONNY DYSTANS KOWALCZYK

Oprócz sobotniej obrony brązowego medalu z Val di Fiemme, która ze względu na stan polskiej drużyny graniczy raczej z cudem, dziś doczekamy się również ostatniego akordu w wykonaniu Justyny Kowalczyk. Polka o godz. 13.00 wystartuje w biegu na 30 km techniką klasyczną, czyli na swoim koronnym dystansie. Kowalczyk plan minimum już spełniła, zdobywając wraz z Sylwią Jaśkowiec brązowy medal w sprincie drużynowym. Był to dla Polski pierwszy w historii medal wywalczony w konkurencji drużynowej.

JANUSZ BITTMAR



Nie żyje Bohdan Tomaszewski

Smutna wiadomość napłynęła wczoraj z Warszawy. W wieku 93 lat zmarł Bohdan Tomaszewski – wybitny dziennikarz sportowy i publicysta. Był jednym z najbardziej znanych sprawozdawców sportowych. Wielki znawca i pasjonat tenisa. Komentował przebieg 12 igrzysk olimpijskich.

Tomaszewski był wielkim znawcą tenisa, którego promował w Polsce z pasją impresjonistycznego malarza. – Tenis to nie tylko arcyzm gry, to też matematyka. Cudów nie ma, trzeba wygrywać najważniejsze punkty, należy bronić setboli i meczboli. Triumfator musi łączyć w sobie kilka przeciwstawnych cech. Powinien mieć polot, ale nieodzowne jest także wyrachowanie w liczeniu punktów. Poza tym taki gracz musi być w środku dżentelmenem. Jeśli zawodnik umie pięknie przegrywać, będzie też potrafił wspaniale zwyciężać – stwierdził kilka lat temu Tomaszewski w jednym z wywiadów. (jb)

NASZA OFERTA

PIĘKA NOŻNA – Synot Liga: Banik Ostrawa – Sparta Praga (dziś, 15.00). **Sparngi:** Hawierzów – Polanka (dziś, 10.00), Slavia Orłowa – IRP Czeski Cieszyn (dziś, 11.00), Frydek-Mistek U19 – FK Bogumin (dziś, 12.30).

HOKEJ NA LODZIE – Tipsport Ekstraliga: Witkowice – Pilzno (jutro, 18.20). (jb)

W SKRÓCIE

LEGIA ZA BURTĄ LIGI EUROPEJSKIEJ. Legia Warszawa pożegnała się – i to w kiepski sposób – z tegoroczną Ligą Europejską. Legioniści w czwartkowym rewanżowym meczu 1/16 finału przegrali z Ajaksem Amsterdam 0:3. W pierwszym spotkaniu w Holandii był wynik 1:0 dla Ajaksu i to utytułowany holenderski klub awansował do dalszej rundy. W rewanżu rozegranym przy pustych trybunach na Łazienkowskiej (kibice wspierali Legię za bramą stadionu) dwie z trzech bramek dla gości zdobył reprezentant Polski Arkadiusz Milik. Trener Ajaksu, Frank de Boer, nie krył zaskoczenia nad łatwym przebiegiem meczu w Warszawie. – Nie spodziewałem się, że strzelimy tu aż trzy gole. To świetny wynik – stwierdził były znamienny piłkarz reprezentacji Holandii.

ODRODZENIE FYRSTENBERGA. Mariusz Fyrstenberg i Meksykanin Santiago Gonzalez awansowali do półfinału tenisowego turnieju ATP w Acapulco (pula nagród 1 548 755 dolarów). W ćwierćfinale polsko-meksykański duet pokonał reprezentantów gospodarzy – duet Tigre Hank - Manuel Sanchez 6:0, 6:1. Mariusz Fyrstenberg, który rozstał się ze swoim długoletnim partnerem deblowym – Marcinem Matkowskim – niedawno triumfował wraz z Gonzalezem na turnieju w Memphis. Dla Polaka był to 17. tytuł w karierze w grze podwójnej. (jb)

Hewitt próbuje zdobyć Ostrawę

Fani tenisa odliczają już dni do meczu 1. rundy Pucharu Davisa. Od 6 do 8 marca w Ostrawie reprezentacja RC podejmuje Australię, niestety bez swoich dwóch najlepszych graczy – Tomáša Berdycha i Radka Štěpánka, którzy sięgnęli po puchar w latach 2012 i 2013.

Brak dwóch czołowych czeskich tenisistów zmniejsza zasadniczo szansę ekipy Jaroslava Navrátila na awans do dalszej rundy. W nominacji kapitana zespołu znaleźli się Lukáš Rosol, Jiří Veselý oraz dwaj nowicjusze – Adam Pavlásek i Jan Mertl. Mecz w ČEZ Arenie rozpoczynają się w piątek 6 marca od pierwszych gier singlowych. W sobotę zaplanowany jest debel, a w niedzielę druga odsłona gier singlowych. Australijczycy z największym prawdopodobieństwem wystawią Bernarda Tomica (42.), Sama Grotha (67.), przyjedzie również były lider rankingu ATP – Lleyton Hewitt (99.) czy deblowy specjalista – Chris Guccione. Hewitt próbuje zrestaurować swoją karierę, w trakcie której

został najmłodszym liderem rankingu ATP w historii. W listopadzie 2001 roku 20-letni wówczas Hewitt rozpoczął ponad dwuletni rząd w fotelu najlepszego gracza świata. Australijczycy też nie wystawią najmocniejszej ekipy, w kadrze zabraknie bowiem Nicka Kyrgiosa – ćwierćfinalisty tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open, jednego z najlepiej serwujących zawodników z pierwszej czterdziestki rankingu ATP. – Odetchnęliśmy z ulgą, niemniej nawet bez Kyrgiosa przeciwnik będzie piekielnie mocny – stwierdził kapitan czeskiego zespołu, Jaroslav Navrátil, który pod nieobecność Berdycha ze Štěpánkiem zmuszony był do lekkiej improwizacji.

Pierwszą rakiętą w czeskim zespole będzie więc 30. tenisista świata, Lukáš Rosol, numerem drugim Jiří Veselý (46. w rankingu ATP). Rosol w zeszłym roku poprowadził drużynę w roli pierwszej rakiety w ćwierćfinałach w Japonii, gdzie również zabrakło Tomáša Berdycha. W Ostrawie, pod pre-

sją domowej publiczności, będzie miał jednak znacznie trudniejszą przeprawę. Z kolei Jiří Veselý jeszcze nigdy nie zasmakował ważnego meczu w reprezentacji RC, 6 marca stanie więc przed życiową okazją, na pewno bowiem zostanie wystawiony do piątkowego meczu singlowego. – Veselý lubi korty ceglaste, ale potrafi się dostosować do każdego warunków – ocenił Navrátil. Jeśli nie zdarzy się nic nadzwyczajnego, obaj powinni zaliczyć

tak mecze singlowe, jak i debelowe z Australijczykami. Pozostała dwójka zawodników prezentuje bowiem dużo niższy poziom. Co ciekawe, 281. gracz świata Jan Mertl zaliczył w 33 latach debiut w kadrze. Młodszy o trzynaście lat Adam Pavlásek (239.) zaślnął z kolei wyłącznie jako były partner życiowy Petry Kvitovej. Szansę gry w kadrze otrzymał jednak z innego powodu – za dobrą grę w styczniowym Pucharze Hopmana. (jb)



Lleyton Hewitt – najbardziej medialny australijski tenisista.